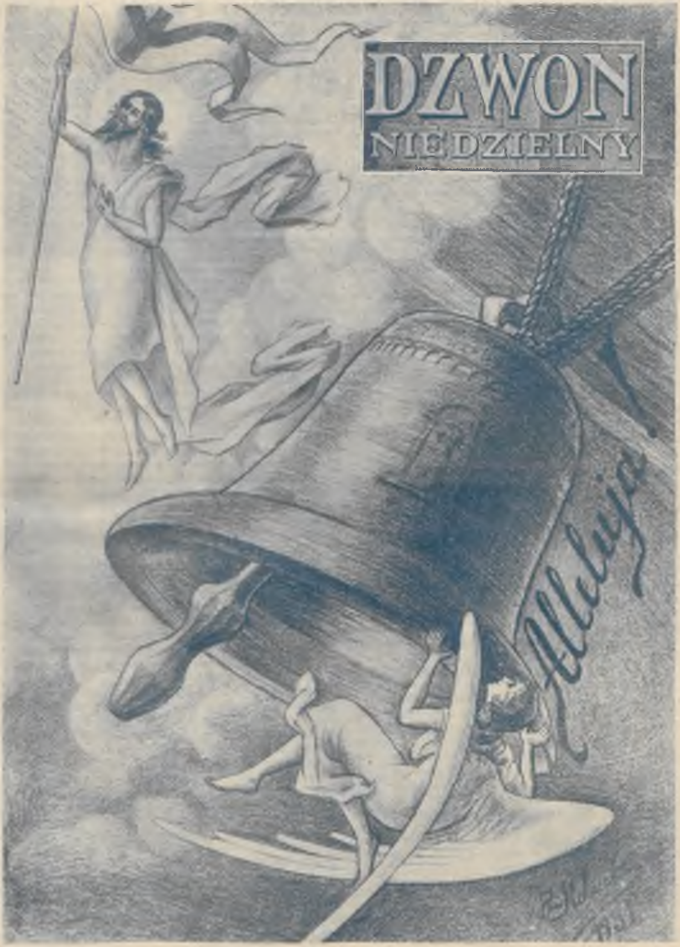NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. CENA 20 GR.
NR. 14. KRAKÓW, 5 KWIETNIA 1931 R. ROK VII.



ŚWIĘTE, RADOSNE ZMARTWYCHWSTANIE!

„Niemasz Go tu! albowiem powstał zmartwych, jak zapowiedział“ (Mat. 28, 6), tak mówił Anioł, siedzący u grobu, niewiastom.

Chrystus Zmartwychwstał, zwyciężył śmierć, uczynił największy cud, najbardziej Boski! Zmartwychwstanie Chrystusa jest dla nas zapewnieniem zwycięstwa nad śmiercią. Ideał nieśmiertelności ucieleśnia się, przybiera konkretne formy. Całe nasze życie ludzkie nabiera innego znaczenia z chwilą, kiedy wierzymy w zmartwychwstanie. Bo czyżby nam było warto znosić trudy, cierpienia, bóle, łzy, głód i wszelkie nędze żywota, jeśliby wraz ze śmiercią miało się wszystko skończyć?

Bóg stworzył nas do innego, lepszego świata, a na ziemi nas zostawia w nędzy i cierpieniu, byśmy zasłużyć sobie mogli na wieczne szczęście. Pan Jezus, który jako człowiek chciał dzielić z nami wszelką nędzę, ból i pracę, żył tak jak każdy z nas świecąc przykładem i wskazując we wszystkiem, jak żyć należy.

Ale chcąc być naszym wzorem, Chrystus Pan, po życiu na ziemi i okrutnej śmierci, zmartwychwstał, t. zn. przyjął na Siebie postać Uwielbioną, taką, jaką Bóg przyobiecał człowiekowi każdemu, który na niebo zasłuży. Ciało Chrystusa Pana Zmartwychwstałego, to ten stan ciał uwielbionych świętych, którzy po sądzie ostatecznym na wieki w niebie żyć będą.

Dlatego też tajemnica Zmartwychwstania jest specjalnie „świętą“, a dla nas ludzi jest największym ideałem, do którego zdążać winniśmy. Całe nasze życie ziemskie płynąć musi z myślą o zmartwychwstaniu, a więc z myślą o świętości, o wiecznem życiu w niebie z Bogiem. Świętość Chrystusa Zmartwychwstałego, powinna nam być pochodnią jasną przez mroki ziemskiego życia.

Nie wolno nam ograniczać się do tego, co nam nasze ludzkie, świeckie sumienie nakazuje, to znaczy do wypełniania najgłówniejszych, zasadniczych rozkazów Bożych. Nie, my, katolicy, musimy wszyscy pragnąć zostać świętemi. Nie mówmy, że „świętość“, to dobre dla zakonnic, kapłanów, lub ludzi nieoświeconych! Świętym musi być każdy z nas, bo każdy jest przeznaczony do Zmartwychwstania w Chwale Bożej.

Dziś, kiedy świat ciągnie ludzi do królestwa szatana, gdy na każdym kroku czyha na naszą duszę, by ją zgubić dla Boga, podwójmy nasze wysiłki. Niech dążenie do uświęcenia się będzie pragnieniem zbiorowem; związki, stowarzyszenia katolickie niech dążą otwarcie do uświęcenia swych członków. I niech ta praca będzie jawną, tak jak jawnem jest u nowożytnych pogan — znieważanie Boga. Dążąc sami do świętości, pociągajmy do niej nasze otoczenie, pouczajmy dzieci nasze i domowników, ażeby wpatrywali się często w Chrystusa Zmartwychwstałego. I prośmy wszyscy w dniu Wielkiejnocy, ażeby świętość tej tajemnicy Bożej, rozpaliła żądzą świętości śpiące i słabe dusze nasze.

. . . .

Prócz świętości głoszą dzwony Wielkanocne radość i wesele.

Radość zmartwychwstałego Jezusa była Jego modlitwą Wielkanocną. Trzy dni przedtem smutek zalewał w Ogrojcu duszę Chrystusa Pana, teraz wielbi Boga jako pierwszy Człowiek Uwielbiony. Radość duszy Pana Jezusa, to jedyna prawdziwa radość, płynąca z oglądania Boga, z przebywania z Nim.

Takie prawdziwe, czyste wesele, które tylko w niebie będzie naszym udziałem nie mieszka tu na ziemi. Nasze radości, choćby największe zmieszane są zawsze z bólem lub przynajmniej jaką przykrością. A to nie jest bez celu. Bo radość może uczynić człowieka powierzchownym, a ból wszelki pogłębia. Lepiej nam jest, by nas cierpienie nauczyło głębiej patrzeć na życie, ażeby radość nasza była tem większą w wieczności.

Ale radość jest nam potrzebna, i Bóg nam jej nie skąpi. Od wysiłku jednak pojedynczej jednostki zależy, czy będzie wesołą i pogodną, czy smutną. Życie codzienne, jednostajne, ten kierat codziennych obowiązków, nie usposabia nieraz do radości, przeciwnie nudzi swą powszedniością. Tembardziej więc musimy szukać przy tym rodzaju życia radości wewnętrznej, Bożej, radości z dobrze spełnionego obowiązku, z czystości sumienia. Tej radości, dającej nam przedsmak nieba, nic nie jest w stanie zastąpić; a uśmiech zadowolenia i pogody, goszczący na twarzy człowieka prawdziwie Bożego, pociąga bliźnich. Prawdziwa radość życia, to nie tylko największe osobiste szczęście, ale to źródło Apostolstwa. Jeżeli bowiem bliźni widzi, że praca nas nie zniechęca, że cierpienie nie łamie, że w słowach naszych nie ma goryczy, a zjadliwości w ocenie innych, to każdy z szacunkiem i podziwem uchyli czoła przedtem, co nam siły do takiego życia daje, i będzie się starał nas naśladować.

Nam, Polakom, szczególnie drogi musi być dzień Zmartwychwstania, bo przypomina nam niejako, cudowne wprost odzyskanie Ojczyzny. Ale w zmartwychwstałej ojczyźnie musi i duch zmartwychwstać. I nie u jednostek — ale zbiorowo. Zrzućmy maski, które kryją oblicza nasze i stańmy otwarcie pod sztandarem Chrystusa. Będzie nas może mniej, niż to głoszą spisy parafjan po różnych kościołach, ale będziemy silniejsi.

Wiara w Zmartwychwstanie niech przeniknie każdą myśl, chcenie i czyn nasz. I nie sądźmy, że staniemy się wtedy nudni, nie pociągający dla świata, że wolność nasza ucierpi na tem. Bynajmniej, będziemy tylko konsekwentni. Bo jeśli wierzymy w Chrystusa — to myśl o zmartwychwstaniu — o tym jedynym celu naszego życia musi z konieczności przyświecać nam. Każdy ból, trud, znój i cierpienie, jak i każda radość, wesele i tryumf — nabierze innej wartości w świetle wiary w duszy płonącej. Spróbujmy zaraz w czyn wprowadzić myśl o zmartwychwstaniu, a radość nie z tego świata rozpromieni nam lica. — Szczególnie rodzice obowiązani są swem pogodnem obliczem rozweselać dom swój i zarówno dzieci jak służbę pouczać słowy i przykładem, że wszystkie utrapienia tego świata nie są godne przyszłej chwały. *E.*

Wszystkim Szanownym Współpracownikom, Czytelnikom i Przyjaciołom Dzwonu Niedzielnego z okazji Świąt Wielkanocnych składamy serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja“!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ

Leci z oddali pieśń wykołysana
poszumem wichrów, jak z niebios muzyka,
pieśń, zwiastująca Zmartwychwstanie Pana,
która świat cały radością przenika.

Leci z oddali owa pieśń skrzydlata
przez śnieżne bory i ciche ogrody,
zdobi ją święta nadziemskości szata
jasna, jak kryształ przeźroczystej wody.

— Chrystus zmartwychwstał! — wtórują jej drzewa,
i ku nam idzie wśród blasków powodzi,....
wokoło szczęście i pokój rozsiewa,
ukoić troski na ziemię przychodzi.

Chylą się kornie przed Nim wszystkie czoła
i hołd należny z miłością oddają
wśród dźwięków dzwonów, co z wieżyc kościoła
radosny hejnał „Alleluja" grają.

Marja Vetulani.

NA NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ

Ewangelja Marek (16, 1—8).

Onego czasu, gdy minął Szabat, Marja Magdalena i Marja Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejów, aby przyszedłszy, namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z szabatów przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawszy, obaczyły odwalony kamień, a był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą; i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się, Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał nie masz Go tu: oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei: tam Go ujrzycie, jako wam powiedział".

Dziś dzień radości, dziś dzień wesela — Chrystus zmartwychwstał!

W Wielki Piątek umarł na krzyżu i zdało się wrogom Jego, że pokonali Go raz na zawsze. Bali się jednak, „aby przypadkiem uczniowie Jego nie przyszli, nie wykradli Go, a ludowi nie mówili: Powstał z martwych". (Mat. 27, 64). Obstawili przeto grób strażą otrzymaną od Piłata i opieczętowali kamień grobowy.

Ale próżne ich zabiegi: uwielbiona Dusza Pana Jezusa złączyła się z Jego Ciałem spoczywającem w grobie, ożywiając je i udzielając między innemi przymiotami przymiotu przenikliwości. I Pan Jezus opuścił grób, nie naruszając kamienia grobowego.

I wtedy dopiero, po zmartwychwstaniu Pana Jezusa, odwalił Anioł kamień grobowy, by każdy mógł zobaczyć, że: „Niemasz Go tu! albowiem powstał z martwych, jak zapowiedział". (Mat. 28, 6).

Błądzą więc ci malarze, którzy malując Zmartwychwstanie Pana Jezusa, malują grób otwarty, a Pana Jezusa zmartwychwstałego przed grobem. Błądzą dlatego, że w chwili opuszczenia grobu przez Zmartwychwstałego kamień grobowy nie był jeszcze odwalony. Anioł odsunął kamień grobowy po opuszczeniu grobu przez Pana Jezusa.

Błądzą także ci, którzy taki obraz podpisują: „I była postać Jego niby błyskawica, a Jego szaty białe jak śnieg". Błądzą dlatego, że te słowa wypowiada św. Mateusz opisując Anioła, który odsunął kamień: „Anioł Pański zstąpił z nieba, a zbliżywszy się, odsunął kamień, i usiadł na nim. I była postać jego niby błyskawica, a jego szaty białe jak śnieg". (Mat. 28, 2—3).

* * *

W istocie Pan zmartwychwstał, * Alleluja.
W istocie Pan zmartwychwstał, * Alleluja.
Pójdźcie, radujmy się przed Panem: śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu. Wybieżmy prędko przed oblicze Jego z wychwalaniem: i pieniem radosnem witajmy Go [2].

Władysław Jelonek.

*) Invitatorium wielkanocne. [2]) Początek Ps. 94, odmawianego łącznie z Invitatorium — w jaki sposób, p. „Dzwon" nr. 12. z 23 marca 1930 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

5 kwietnia		*Wielkanoc*
6	„	Poniedziałek Wielkanocny
7	„	wtorek Epifanjusza b. m.
8	„	środa Dionizego b.
9	„	czwartek Marji Kleofasowej
10	„	piątek Ezechjela pr.
11	„	sobota Leona W. p.

WIELKI TYDZIEŃ W WAWELSKIEJ KATEDRZE

Zawsze ona królewską jest i dostojną, ta nasza wyniosła Katedra na Wawelu, wszystkich naszych kościołów matka i głowa. Ale szczególnie dobitnie i przejmująco majestat jej uwydatnia się w tych dniach Wielkiego Tygodnia, gdy Kościół rozpamiętywa wielkie misterjum naszego odkupienia, ale nietylko je rozpamiętywa, lecz zarazem przeżywa w niezrównanej liturgji wielkotygodniowej.

Zaczyna się to już w Niedzielę palmową, której liturgja przedstawia się na kształt misternej tkaniny z barw i tonów słonecznych i radosnych w triumfalnej procesji palmowej, poprzetykanych już zapadającemi cieniami w śpiewie Mateuszowej Pasji, czyli dziejów Męki Pańskiej.

I. Właściwe misterjum Męki Pańskiej rozpoczyna się w Wielką Środę (w katedrze o godz. 4 po południu): odbywa się wtedy pierwsza z trzech „Ciemnych Jutrzni". Kiedy się już dzień zaczyna nachylać, do bazyliki swej arcybiskupiej na Wawelu przybywa sam Arcypasterz — Książę Metropolita i zajmuje miejsce na tronie swoim apostolskim, żeby uczestniczyć w śpiewaniu „Ciemnej Jutrzni". Tę Jutrznię wykonuje zespół, złożony z Prześwietnej Kapituły Metropolitalnej, z alumnów Książęco Metropolitalnego Seminarjum Duchownego i z chóru archikatedralnego. I oto od kamiennych stropów prastarej świątyni zaczynają odbijać miarowe tony psalmów, przeciągłe recytacje wybranych części Pisma św. i kazań Ojców Kościoła.

Najwybitniejszą atoli cechą tych publicznych i oficjalnych modłów Kościoła w te trzy dni są — rzec można — niezrównane pienia pod nazwą „lamentacje Jeremjasza proroka". Są to bowiem te same słowa, któremi ongiś wielki prorok Jeremjasz, siedząc na zgliszczach świętego miasta Jeruzalem, wypłakał boleść swego serca nad nieszczęściem „córki Syjońskiej", czyli właśnie Jerozolimy i nieszczęsnego ludu izraelskiego. Kościół, biorąc te słowa do ust, wyraża niemi swój smutek z powodu męki i śmierci Pana Jezusa, ale też z powodu ruiny moralnej w duszach ludzkich przez grzech, który był onej męki i śmierci przyczyną. Stąd każdy z trzech ustępów „lamentacyj" Kościół kończy wymownem nawoływaniem: „Jerusalem, Jerusalem, convertere ad Dominum, Deum tuum", to jest: „Jerozolimo, Jerozolimo, nawróć się do Pana, Boga twojego". Słowa tych lamentacyj ujęte są w przedziwną, jednostajną i dojmującą melodję, która czyni wrażenie, jakby dolatywała do uszu naszych gdzieś z odległości tysięcy lat i dopraszała się, by człowiek wziął sobie do serca to, co wyrażają jej słowa i dźwięki.

Lamentacje i lekcje są przeplatane śpiewami tak zwanych „responsorjów", wykonanemi przez chór archikatedralny według klasycznych kompozycyj mistrzów obcych i polskich. Tak jest, także polskich! To też wolno chyba powiedzieć, że katolicy, Krakowianie, z takim pietyzmem i słuszną dumą odnoszący się do rodzinnej twórczości artystycznej, choćby już nie dbali o inne względy, przecież przez wzgląd, że tak powiem, „narodowy" i patrjotyczny, powinniby spieszyć na te produkcje muzyczne, wykonywane wszak tylko raz na rok w ramach „im przyrodzonych", bo wśród nabożeństwa liturgicznego, dla którego celów powstały te przecudne utwory Gomółków („Recessit Pastor"). Gorczyckich (niezrównane „Sepulto Domino") i Surzyńskich („Vexilla Regis").

Co do treści, responsorja są rzewnemi i głębokiemi, a zawsze duchem szczerej pobożności owianemi refleksjami duszy chrześcijańskiej na temat tyle wiekopomnych świętych wydarzeń, których pamięci i uczczeniu są poświęcone wielkotygodniowe obchody. Aż żal bierze, iż wzniosłe te rzeczy odbywają się w pustych niejednokrotnie kościołach naszych. Czyżby przygotowywania „święconego" były ważniejsze od potrzeby nakarmienia duszy świętemi myślami? Łacina nie może tu być wymówką, bo dzisiaj mamy już tyle przekładów liturgji wielkotygodniowej na język polski, że każdy może śledzić te śpiewy łacińskie z pełnem zrozumieniem i prawdziwym pożytkiem...

„Ciemną Jutrznię" odprawia się przez trzy dni z rzędu, t. j. w Wielką Środę, w Wielki Czwartek i w Wielki Piątek, za każdym razem o godz. 4 po południu.

II. Wielki Czwartek w katedrze posiada szczególny urok dzięki temu, że liturgję tego dnia o godz. 8 rano celebruje zazwyczaj sam Arcypasterz. Wiadomo, że podczas uroczystej Mszy św. tego dnia odbywa się (po Podniesieniu) święcenie Olejów, których Kościół używa przy udzielaniu Sakramentów (a więc Oleju katechumenów, Krzyżmy i Oleju chorych) i przy konsekracjach i różnych poświęceniach. Po te Oleje święte wszystkie kościoły całej archidiecezji we Wielki Czwartek na Wawel przysyłają zaufania godnych posłańców, którzy je zaraz odnoszą do poszczególnych parafij w przygotowanych poświęconych naczyniach. Jest to piękny i głęboki objaw prawdy, że biskup jest właściwym szafarzem Sakramentów dla całej diecezji i rządcą wszystkich w niej kościołów, czyli właściwym pasterzem wiernych. A jak przejmujący jest widok biskupa, udzielającego Komunji św. zarówno dygnitarzom swoim przybocznym, jakoteż innym kapłanom i wiernym (żaden kapłan, który nie jest samoistnym rządcą kościoła, we Wielki Czwartek nie odprawia Mszy św., lecz przyjmuje Komunję św. razem z wiernymi)! Jest to znowu rzewne przypomnienie prawdy katechizmowej, że biskup jest arcykapłanem dla całej diecezji i zastępcą Pana Jezusa, który właśnie w Wielki Czwartek odprawił Najśw. Ofiarę Eucharystyczną i uczniów komunikował.

Po wspólnej Komunji św., w czasie procesji z Panem Jezusem do tak zwanej „Piwnicy" chór archikatedralny śpiewa piękną kompozycję X. Surzyńskiego „Pange, lingua" ku czci Najśw. Sakramentu. Po umieszczeniu Najśw. Sakramentu w tak zwanej „piwnicy", czyli poprostu w pięknie przystrojonej kaplicy im. króla Batorego i odmówieniu (bez śpiewu) nieszporów przed głównym ołtarzem, w katedrze jest kazanie na temat umywania nóg przez Pana Jezusa 12 Apostołom, którego następnie Książę Metropolita dopełnia na 12 staruszkach. Wielka szkoda, że niefortunne warunki przestrzeniowe w katedrze i tworzący się ścisk nie pozwalają wszystkim przeżyć tej pięknej ceremonji i odnieść z niej tego pożytku duchownego, który Kościół zamierzał, gdy ustanowił ten obrzęd, tak wymowny zwłaszcza w dzisiejszych stosunkach...

III. W Wielki Piątek z uderzeniem godziny 9 rano rozpoczyna się liturgja ku uczczeniu Męki Pańskiej. Wszystko tu jest tak głębokie i rzewne, a tak pouczające, że tego opisać nie podobna, lecz trzeba to wszystko nietyle widzieć, lecz brać żywy i serdeczny udział. Przecież to obchód pamiątki męki i śmierci Pana Jezusa i opłakiwanie Oblubieńca, Chrystusa Pana, przez Oblubienicę, czyli nasz święty Kościół katolicki. Trudno zaiste pojąć, jak mogą katolicy przenosić nad tę rzewną uroczystość zakupy przedświąteczne. Pewnie, że nie jest nakazane być na tem nabożeństwie. Ale czy to katolik tylko wtedy ma się kłaniać Panu Bogu, kiedy mu grożą, że to grzech, jeżeli postąpi inaczej? Czy katolik powinien ociągać się i nie iść do kościoła, żeby wspólnie z biskupem i kapłanami ucałować przybite do krzyża stopy Zbawiciela i prosić Pana Jezusa, żeby mu dał śmierć szczęśliwą i aby się nie musiał przerazić na widok znaku Syna Człowieczego, to jest właśnie Krzyża, gdy ten się zjawi na obłokach niebieskich przed sądem ostatecznym? — A choćby nawet nie to, to czyż te obrzędy wielkopiątkowe nie są takie głębokie i pouczające, a więc i wysoce piękne? Taki n. p. śpiew Pasji, czyli historja męki Pańskiej, według przecudnej ewangelji św. Jana, wykonany na przemian przez trzech kapłanów i chór katedralny — jakaż to lekcja religji! A te wzruszające „wyrzuty" Pana Jezusa niewdzięcznemu światu, (stąd ich nazwa Improperja): „Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił?" — śpiewane przez chór archikatedralny w czasie adoracji krzyża, albo i owe błagalne modlitwy za świat cały (i za żydów), albo ta smętna liturgja pogrzebowa z Najśw. Sakramentem, podobna do Mszy św., nie będąca jednak Mszą św., — cóż to za skarby, mogące naprawdę przejąć każdego, jeśli jeszcze nie zobojętniał na wszystko, co jest święte!

Na tem miejscu przypominam, że gdy Książę Metropolita niesie Najśw. Sakrament do tak zwanego

„grobu“, z chóru rozlegają się niebiańsko piękne i jak całun pogrzebowy wiotkie tony hymnów: „Recessit Pastor“ („Odszedł Pasterz“), prawdopodobnie dzieło naszego polskiego kompozytora Gomółki, i drugi „Sepulto Domino“ („Po pogrzebie Pana“), ułożony przez G. G. Gorczyckiego. Doprawdy „warto tego posłuchać“, żeby mieć choć cząstkę z pobożnych nastrojów wielkopiątkowych.

U nas ogół swój udział w nabożeństwie wielkotygodniowem ogranicza do odwiedzania t. zw. „świętych Grobów“ po kościołach. Nie myślę tego potępiać, boć ostatecznie dobrze jest, że ludziska choć przelotnie znajdą się w obliczu Najśw Sakramentu, wystawionego „w grobie“ w monstrancji, zasłoniętej tiulem czy gazą. Trzeba jednak powiedzieć, że stanowczo lepiej byłoby, gdyby liczniej uczestniczyli w liturgji wielkotygodniowej, bo tych „grobów“ liturgją nie wypada nazywać...

IV. Brak wiernych na liturgji wielkotygodniowej każdy jej miłośnik odczuwa także w Wielką Sobotę. W katedrze wawelskiej obchód wielkosobotni bierze początek o godz. 7 30 rano od święcenia ognia, paschafu czyli wielkiej świecy wielkanocnej, która wyobraża Chrystusa zmartwychwstałego i wody chrzcielnej. O godz. zaś 9 po rozpoczęciu uroczystej Mszy św. rozlegają się spiżowe dźwięki „Zygmunta“ na „Glorja“, jako pierwsze zwiastuny radosnej wieści Zmartwychwstania Pańskiego. Jest to jednak radość jeszcze przytłumiona pamięcią, że przez całą Wielką Sobotę Pan Jezus leżał w grobie, aż do chwili chwalebnego triumfu nad śmiercią. Nastąpił on — jak wiadomo — w niedzielę rano. Starodawnym atoli zwyczajem chwilę tę uprzedzając, obchodzi się pamiątkę Zmartwychwstania już w sobotę wieczorem, tak zwaną „rezurekcję“ Na Wawelu dzieje się to o godzinie 6 wieczór i wtedy na to nasze święte wzgórze syjońskie spieszy dosłownie wszystek Kraków, by złożyć hołd Zbawicielowi, obnoszonemu w monstrancji przez Arcypasterza wśród bicia „Zygmunta“ i śpiewu prastarej pieśni „Wesoły nam dzień dziś nastał... Alleluja“. Niestety, jednak — z żalem to stwierdzić trzeba, że coraz mniej jest ludzi, którzyby tę pieśń umieli i — chcieli śpiewać Szkoda wielka. *(wicz).*

Z KATECHIZMU

Kościół i państwo

Dla dobra ludzi doczesnego i wiecznego istnieją z woli Bożej dwie władze: świecka i duchowna. Świecka kieruje państwem a duchowna Kościołem.

Ludzie nie mogą żyć jak gromada zwierząt, ale się łączą w społeczność. Do tego pcha ich sama natura rzeczy. Jest zatem wieś, powiat, kraj, państwo. Ani wsi, ani powiatu, ani państwa nie uformował P. Bóg. To robią ludzie. Ale to robią z woli Bożej, bo taką im naturę dał Bóg, że tylko społem żyć mogą. Jeżeli zaś żyją społem, nie mogą być bez władzy. Mamy więc państwa. Były i będą. Jedne powstają, drugie upadają.

Państwa zadaniem jest korzyść doczesna ludzi. O dobro doczesne troszczy się władza państwowa: żeby było bezpieczeństwo, a jeden drugiemu krzywdy nie robił, ani na majątku ani na ciele; żeby były drogi wygodne od wsi do wsi; żeby choroby zaraźliwe były tłumione; żeby sąsiedzkie państwo nie wtargnęło poza swoje granice; żeby ludzie mieli szkoły do nauki; żeby były sądy dla załatwiania sporów i tak dalej.

Jakkolwiek więc P. Bóg państw nie zakłada, to jednak one istnieją z woli Bożej, a tak samo władza w państwie każdem istnieje z woli Bożej. To też mamy nakazane od Boga, abyśmy władzy słuchali.

Człowiek jednak każdy nie kończy swego przeznaczenia tu na ziemi, bo nie jest zwierzęciem.

Człowieka przeznaczeniem jest wieczność. To też z woli Bożej mamy Kościół, którego zadaniem jest prowadzenie ludzi do zbawienia wiecznego.

Kościół nie jest społecznością ludzką, jak państwo, ale Boską, albowiem go założył sam Bóg, to jest Jezus Chrystus. Wybrał członków Kościoła, ustanowił nad nimi zarząd i oznaczył, jaką ma mieć ten zarząd władzę. Kościół przeto nie potrzebuje od nikogo pozwolenia na to, aby mógł istnieć i swoje zadanie wykonywać.

O to się nie pytał Chrystus, zakładając Kościół, o to się nie pytali także apostołowie i ich następcy, rozszerzając wiarę chrześcijańską po świecie, a często nawet czynili to wbrew zakazom mocarzy świeckich, którym odpowiadali: „więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi“ Dz. Ap. 5. 29.

Kościoła władza jest duchowna, bo się troszczy nie o dobra doczesne swych poddanych, ale o dobra duchowne: by Pana Boga znali, kochali go, służyli Mu i zbawieni byli.

Widzimy zatem, że państwa i Kościół istnieją na ziemi z woli Bożej, z tą różnicą, że państwa zakładają ludzie, a Kościół założył sam Bóg; państwa troszczą się o dobra doczesne poddanych a Kościół troszczy się o dobra duchowne poddanych; państwa powstają i upadają, a Kościół będzie ten sam do końca świata; państwa rządzą środkami ziemskiemi tj. mają siłę: wojska, policję, areszty, podatki itd., a Kościół posługuje się środkami duchownemi, naucza, upomina, grozi, kary duchowne stosuje, a nie zmusza.

Ponieważ państwa i Kościół istnieją i działają dla dobra tego samego społeczeństwa i ostateczny cel mają ten sam tj. dobro poddanych, przeto pomiędzy państwem a Kościołem powinna istnieć wzajemna przyjaźń, a władza państwowa i władza kościelna powinny się wzajemnie wspierać.

Rozdział Kościoła od państwa nie może być dla poddanych korzystny, ale zgubny, a jeszcze więcej zgubną rzeczą dla poddanych byłaby walka między Kościołem a państwem.

Jeżeli państwo wtrąca się w rzeczy duchowne, Kościół musi się temu sprzeciwić.

Kościół zaś nie może się wtrącać w rzeczy świeckie, o ile nie naruszają zasad wiary i moralności.

Kościół atoli nie wtrąca się jeszcze w rzeczy świeckie, gdy wskazuje, co jest złe a co dobre, co się czynić godzi, a czego się czynić nie godzi.

Tego właśnie niektórzy nie rozumieją i potępiają Kościół tam, gdzie on wcale na potępienie nie zasługuje, albo przyznają państwu to, co państwu nie przysługuje, naprzykład sprawy małżeńskie. *P. Z.*

A gdy wracały od grobu Pana...

A gdy wracały
od grobu Pana
smutne Maryje,
z łez ich u skały
wyrosły z rana
wonne lilije!

A kwiat ten biały,
co ponad bolem
odtąd już gości, —
stał się na całej
ziemi Symbolem
Cnót, niewinności!..

E. Kłonicki.

KATOLICKIE ORGANIZACJE AKADEMICKIE W KRAKOWIE

Tęknota za wiarą, o której ludzkość w okresie wielkiej wojny jak gdyby zapomniała, odżyła w całej pełni po jej ukończeniu. Lata powojenne przynoszą bujny rozkwit życia religijnego i szybki rozrost organizacyj katolickich. Organizuje się katolickie społeczeństwo, organizuje katolicka młodzież. Nie brak w szeregach tej ostatniej również młodzieży uniwersyteckiej.



O. Marjan Morawski, założyciel i pierwszy moderator Sodalicji akademików.

Katolicki ruch organizacyjny na uniwersytecie krakowskim początkami swemi sięga lat przedwojennych. Podwaliny pod niego położono w tym czasie, gdy młodzieżą akademicką przewodzili lewicowi demagodzy, organizujący wrogie wystąpienia przeciw Kościołowi i jego książętom. Owocem tych wysiłków, zmierzających do sparaliżowania na gruncie uniwersyteckim ruchu, skierowanego przeciw katolicyzmowi, są istniejące do dziś dnia i dobrze rozwijające się katolickie organizacje akademickie, z których najstarsza, Sodalicja Marjańska Akademików, obchodzi za dni kilka czterdziestą rocznicę swego założenia.

Oto krótki rys historyczny tej najpoważniejszej i najliczniejszej dzisiaj na krakowskim gruncie uniwersyteckim organizacji.

Czterdzieści lat mija od chwili, w której grupka studentów krakowskiego Uniwersytetu, wysłuchawszy wstępnej nauki O. Marjana Morawskiego, autora „Wieczorów nad Lemanem", zawiązała Kongregację Marjańską Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czynem tym wyprzedziła krakowska młodzież uniwersytecka pierwszy wiec katolicki w Krakowie, odbyty w 1893 roku, założenie polskiej czytelni katolickiej w 1894 roku, oraz założenie Sodalicji Panów w 1896 r.

Rozrost Sodalicji Marjańskiej Akademików Krakowskich postępował z każdym rokiem. Już w roku drugim istnienia Sodalicji do siedmiu członków — założycieli przybyło 16 nowych. Nie brakło wśród nich jednostek wybitnych. W r. 1892 prefektem Sodalicji był znany poeta, rówieśnik Wyspiańskiego, Lucjan Rydel. Obecnie Sodalicja Akademików Krakowskich liczy w swem gronie około 350 członków.

Obok pracy czysto wewnętrznej, na którą składały się rekolekcje, wspólne nabożeństwa i zebrania, Sodalicja krakowska bierze, zwłaszcza w początkach swego istnienia, czynny udział w organizowaniu katolików krakowskich. W czasach przed wojną światową rzuca myśl, oraz pomaga w zwoływaniu pierwszych lokalnych wieców katolickich, przyczynia się do zakładania katolickich stowarzyszeń robotniczych, dąży do zakładania Sodalicyj w szkołach, otwiera „Sekcję opieki nad ubogą młodzieżą szkolną", która to sekcja w ciągu 13 lat swego istnienia, przerwanego wybuchem wojny, prowadziła herbaciarnię dla ubogich uczniów. Korzystało z niej ogółem 1548 uczniów, którym rozdano przeszło ćwierć miljona śniadań. Oprócz tego sekcja ta pomagała uczniom w nauce, prowadziła bibljoteki, starała się o pomoc lekarską i t. d. Sekcja społeczna Sodalicji urządziła około 350 popularnych odczytów po wsiach i osiedlach robotniczych, organizowała stowarzyszenia czeladników, prowadziła herbaciarnie, kasy oszczędności, drużyny harcerskie, klub piłki nożnej i t. d.



Grupa akademików z „Odrodzenia" w czasie rekolekcji zamkniętych w klasztorze O.O. Cystersów w Mogile.

W roku 1904 Sodalicja akademików krakowskich podjęła staranie o urządzenie stałych nabożeństw akademickich w kościele św. Anny. W r. 1909 Sodalicja założyła ostry protest przeciw żądaniom młodzieży socjalistycznej, by wydział teologiczny odłączono od uniwersytetu. Sodalisi stanęli również w obronie ks. dr. K. Zimmermana, profesora socjologji chrześcijańskiej, do którego wykładów nie chcieli dopuścić radykali w czasie słynnych zajść w r. 1910.

Po wojnie światowej powstanie na terenie uniwersyteckim katolickich stowarzyszeń o celach specjalnych, jak społeczny, misyjny, odciążyło poniekąd Sodalicję w jej wszechstronnej działalności.

To też okres ten przyniósł rozrost wewnętrzny Sodalicji, między innemi ugruntowanie podstaw materjalnych, przez zakupno własnego domu przy ul. Kanoniczej 14, w którym znalazło pomieszczenie 64 niezamożnych studentów uniwersytetu, sodalisów.

Pierwszym Moderatorem Sodalicji krakowskiej

był jej założyciel O. Marjan Morawski. Po nim objął to stanowisko na długie lata O. Stefan Bratkowski oddając niepospolite zasługi dla rozwoju Sodalicji. Od roku 1916 prowadzili Sodalicję O. Wł. Wojtoń, O. Urban, oraz w dobie obecnej O. Romuald Moskała T. J.

Drugiem z kolei, biorąc pod uwagę datę założenia, katolickiem stowarzyszeniem akademickiem jest „Odrodzenie", organizacja o charakterze społecznym. Ma ono za zadanie wyrabianie jednostek, które po opuszczeniu murów uniwersyteckich staną się krzewicielami idei chrześcijańsko-społecznej, głoszącej



Zjazd delegatów Sodalicyj w Gdańsku w r. 1928

nowy porządek, oparty na wzajemnej miłości i zaufaniu klas społecznych, zamiast zalecanej przez innych, a rujnującej społeczeństwa, walki klas.

Najwcześniejszą datą, którą spotykamy na pierwszej karcie dziejów Stowarzyszenia katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" jest rok 1909. W roku tym rozpoczęło swoją działalność w Warszawie Stowarzyszenie „Prąd". Niektórzy jako pierwszą datę powstania ruchu odrodzeniowego w Polsce podają rok 1886. Wówczas to p. Cecylja Plater Zyberkówna, duchowa matka „Odrodzenia", rozpoczęła swą działalnością literacką wywierać wpływ na młodzież. Ona to zakłada w r. 1906 Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Uniwersyteckiej w Warszawie, z którego wyszło grono późnieszych „Prądowców", poprzedników „Odrodzenia".

Równocześnie na terenie krakowskim pracowała, oparta na katolickim światopoglądzie, organizacja akademicka „Polonia" (od r. 1904).

Przyszła wielka wojna, życie uniwersyteckie zamarło tak, że o kontynuowaniu rozpoczętych wysiłków mówić można dopiero w roku 1919. W październiku tego roku warszawski „Prąd" przechodzi w „Odrodzenie", które przystępuje do tworzenia w innych miastach uniwersyteckich stowarzyszeń opartych na jego ideologji.

„Odrodzenie" od początku swego istnienia nawiązało stosunki z krakowską „Polonją" i w r. 1921 połączyło się z nią w jedną ogólną organizację. Nowe stowarzyszenie przyjęło ideologję „Polonji", nazwę zaś „Odrodzenia".

„Odrodzenie" jest dzisiaj organizacją, która obejmuje swym wpływem całą Polskę. Centrala stowarzyszenia znajduje się w Warszawie, w każdem zaś mieście uniwersyteckiem utworzone zostały tak zwane środowiska. Środowisko krakowskie „Odrodzenia" pracuje na wzór innych środowisk głównie przy pomocy zebrań dyskusyjnych ogólnych, oraz poszczególnych sekcyj, jak społecznej, filozoficznej, liturgicznej, oraz sekcji koleżanek. W celu pogłębienia życia duchowego członków środowisko odrodzeniowe krakowskie urządza corocznie 3-dniowe rekolekcje zamknięte dla koleżanek w Sierszy Wodnej, oraz dla kolegów w klasztorze OO. Cystersów w Mogile. Odrodzeniowcy biorą również udział w obradach swych władz naczelnych, zwoływanych raz w roku, w kongresach międzynarodowych studentów katolików, oraz w tak zwanych Tygodniach Społecznych „Odrodzenia".

Tygodnie Społeczne są to kursy tygodniowe, odbywające się raz w roku, w czasie wakacyj, w murach Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. Zjeżdżają się na nie odrodzeniowcy z całej Polski, by wysłuchać referatów działaczy i teoretyków doktryny społecznej katolickiej Tygodnie Społeczne „Odrodzenia", jako jedyne tego rodzaju instytucje w Polsce, cieszą się coraz większą popularnością, gromadząc jak np. w roku ubiegłym około 250 uczestników.

Członkowie „Odrodzenia", opuszczający mury uniwersyteckie, zasilają szeregi Związku Senjorów „Odrodzenia", nie tracąc w ten sposób łączności z organizacją i ideą, dla której pracowali. W ub. roku Związek Senjorów „Odrodzenia" przekształcił się w Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej „Odrodzenie", dając tem samem możność pracowania w nim i tym jednostkom, które w czasie studjów uniwersyteckich do „Odrodzenia" nie należały.

Do stowarzyszeń, które początkiem swym sięgają lat przedwojennych należy Sodalicja Akademiczek Krakowskich, założona w r. 1906, przy kaplicy SS. Urszulanek, głównie za staraniem przełożonej klasztoru, Matki Urszuli Ledóchowskiej. Pierwszym Moderatorem Sodalicji, która w roku swego założenia liczyła 40 członków, był O. J. Tuszowski T. J. Praca Sodalisek grupowała się głównie w sekcjach: Eucharystycznej, społecznej, szpitalnej i innych. Szersza działalność zewnętrzna Sodalicji Akademiczek zazna-



Z ogólnopolskiego zjazdu Sodalicji Marjańskiej Akademickiej w Lublinie w r. 1930. Zjazd zaszczycili swą obecnością XX. Biskupi Fulman i Sokołowski oraz ks. rektor prof. Kruszyński.

czyła się między innemi założeniem Sodalicji gimnazjalistek, Sodalicji byłych słuchaczek Uniwersytetu, oraz Sodalicji żeńskiego Seminarjum nauczycielskiego w N. Targu. Równocześnie Sodalicja Akademiczek podejmowała starania, idące w kierunku pogłębienia życia religijnego swych członkiń przez organizowanie rekolekcyj, z których pierwsze odbyły się w r. 1925, gromadząc około 500 słuchaczek, również z poza Sodalicji. Cyfra ta reprezentuje przeszło połowę uczęszczających na Uniwesytet Akademiczek. Sodalicja Akademiczek organizowała również niejednokrotnie publiczne wykłady na Uniwersytecie z dziedziny liturgji, teologji moralnej, dała również swego czasu inicjatywę staraniom o uzyskanie specjalnego akademickiego duszpasterstwa. Sodalicja Akademiczek nie zapomniała również o samopomocy koleżeńskiej, dokładając starań w celu przyjścia z pomocą w studjach mniej zamożnym członkiniom. Moderatorem Sodalicji Akademiczek jest obecnie ks. prof. J. Archutowski. W roku bież. Sodalicja Akademiczek krakowskich obchodzi uroczyście w dniach od 9–11 kwietnia dwudziestą piątą rocznicę swego założenia.

Ideę misyjną reprezentują na Uniwersytecie krakowskim Akademickie Koła Misyjne, męskie i żeńskie, rządzące się autonomicznie. Ruch to młody, trwający pięć lat zaledwie, a już zdołał pociągnąć za sobą rzesze młodzieży akademickiej. Stara się on wszelkiemi siłami obudzić wśród krakowskiej społeczności akademickiej zainteresowanie dla sprawy polskich misyj. W tym celu Akademickie Koła Misyjne urządzają między innemi rok rocznie od lat pięciu tradycyjny Tydzień Misyjny na Uniwersytecie, gromadzący młodzież akademicką i członków starszego społeczeństwa na interesujacych odczytach z zakresu misyj.

Zwycięski postęp katolicyzmu na Uniwersytetach polskich uczynił również wyłom wśród organizacyj mających za zadanie wytworzenie z akademika karnego i sumiennego obywatela odrodzonej Ojczyzny to jest wśród korporacyj. Założenia, na których opierały się te organizacje, niezawsze zgodne były z etyką katolicką. Między innemi korporacje uznawały za najwyższe prawo dobro narodu i państwa, oraz pozwalały na rozstrzyganie sporów z bronią w ręku. I tutaj jako protest przeciw panującym stosunkom powstawały, od roku 1923 począwszy, korporacje, które cele swe uzgodniły z etyką katolicką, a więc między innemi potępiły pojedynek i uznały za najwyższe prawo przykazanie Boże. Korporacje te zwane chrześcijańskiemi zorganizowały się w osobny związek. Zdrowy ten odruch przeciw barbarzyńskim poglądom o godności ludzkiej wywarł dodatni wpływ również na inne korporacje akademickie. Przystąpiły one do częściowej rewizji swych poglądów i zaleciły swym członkom unikanie, o ile możności, pojedynku, a nieliczne nawet zabroniły. W Krakowie do związku korporacyj chrześcijańskich należą trzy korporacje noszące nazwy Constantia, Jagellonia i Fidelia.

Ten krótki i pobieżny przegląd krakowskich katolickich organizacyj akademickich nie byłby zupełny, gdybyśmy pominęli szeregi tych akademików i akademiczek, którzy oddają się dziełom chrześcijańskiego miłosierdzia. Nie tworzą oni osobnej organizacji, lecz pracują w szeregach stowarzyszeń, powołanych do życia przez starsze społeczeństwo.

Powstało również w ostatnich czasach stowarzyszenie pod nazwą Związek Katakumbowców, cieszące się szczególną opieką jego założyciela, kapelana akademickiego ks. dr. St. Sapińskiego.

Na zakończenie wspomnieć należy o wspaniałem dziele, wytrwale realizowanem przez ks. dr. St. Sapińskiego, to jest o katolickim Domu Akademickim. Budowla ta, wznosząca się przy placu Jabłonowskich, da pomieszczenie kilkudziesięciu studentom uniwersytetu, jakoteż stanie się ośrodkiem ogniskującym pracę katolickich organizacyj akademickich, którego brak daje się obecnie dotkliwie odczuć.

(rk.)

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyszedł demonstracyjnie z pornograficznego przedstawienia.

Z okazji imienin p. Marszałka Piłsudskiego w dniu św. Józefa urządzono w operze warszawskiej galowe przedstawienie, na którem wystawiono sztukę p. t. „Król-kochanek". Wybór sztuki był zupełnie nieodpowiedni, sztuka ta bowiem zawiera w sobie sceny drastyczne, niemoralne. To też skutek tej karygodnej lekkomyślności odpowiednich czynników był taki, że głowa Państwa Polskiego Pan Prezydent Mościcki był zmuszony opuścić teatr przed ukończeniem widowiska. Wraz z Panem Prezydentem opuścili operę nuncjusz papieski i korpus dyplomatyczny. Oczywiście dziś wszyscy się od winy wymawiają, z tego wszystkiego widać jednak jasno, jak dziwnie wyrozumiałymi są niektórzy ludzie na wystawiane na scenie bezeceństwa. Pan Prezydent Rzeczypospolitej dał organizatorom tego smutnej sławy przedstawienia nauczkę, że z moralnością należy się liczyć i nie częstować publiczności takiemi rzeczami.

Krok Pana Prezydenta możemy zrozumieć jako wystąpienie wogóle przeciwko rozpanoszeniu się na wielu naszych scenach bezwstydu i bezkarnego obrażania poczucia moralności. Prasa i organizacje katolickie wielokrotnie zwracały się pod adresem naszych władz z wezwaniem o ukrócenie pornografji na scenach, na ekranie i w wydawnictwach. (Wiec protestacyjny w Domu Katolickim w Krakowie). Wprawdzie p. minister Józewski wydał do władz administracyjnych okólnik o przestrzeganiu przyzwoitości, ale okólnik ten w wielu wypadkach pozostał martwą literą.

Inicjatywę Pana Prezydenta opinja katolicka powitała z uznaniem.

Oby zrozumiały to i właściwe czynniki.

Wystawa sztuki religijnej.

Z początkiem kwietnia zostanie otwartą wielka wystawa Sztuki Religijnej w Katowicach, którą urządza Związek Artystów Plastyków w salonach recepcyjnych gmachu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Na wystawę zgromadzono dzieła najwybitniejszych artystów polskich nieżyjących już i żyjących, znanych z twórczości artystycznej.

Z prac artystów nieżyjących wystawione będą prace: mistrza Jana Matejki, Stanisława Wyspiańskiego, Jacka Malczewskiego, Zygmunta Langmana.

Z prac artystów żyjących — prace: Bukowskiego Jana, Bunscha Adama, Dunikowskiego Ksawerego, Gedliczki Zdzisława, Hukana, Henryka Jackowskiego, Jastrzębowskiego Wojciecha, Krudowskiego Franciszka, Langmana Bogusława, Laszczki Konstantego, Piaseckiego Jana, Raszki Jana, Stankiewicz Zofji, Wyczółkowskiego Leona i wielu innych.

Wystawa obejmuje oprócz malarstwa stalugowego, witrażowego, dekoracyjnego, rzeźby, grafiki, tkanin, złotnictwa, także restauracje zabytków sztuki religijnej, którą przedstawią pracownie Miejskiego Muzeum Przemysłowego w Krakowie.

Wystawa budzi zrozumiałe zainteresowanie wśród społeczeństwa, które niecierpliwie oczekuje otwarcia jej.

CO NAM PISZĄ?

Z Wadowic.

Korzystając z uprzejmości Redakcji „Dzwonu Niedzielnego", pragniemy podzielić się z Czytelnikami wrażeniami nader miłe mi z ostatnich miesięcy.

Otóż w dniu 2/II przeżywała parafja Wadowicka bardzo podniosłe — krzepiące ducha i niezapomniane chwile z okazji prymicyj dwóch kapłanów, synów obywateli tut. miasta a to: Ks. J. Bylicy i Ks. Stefana Zapałowicza, syna śp. Wice-Prezesa Sądu Zapałowicza i P. Marji z Krobickich Zapałowiczowej.

Życzymy Wam Ks. Ks. Prymicjanci, abyście — powiększając szeregi Duchowieństwa — byli Kapłanami według Serca Bożego.

Dzięki też łasce Bożej w parafji naszej inteligencja, mieszczaństwo i lud nasz wiejski garnie się do Tego, który jest najwyższym jego Mistrzem i Zbawcą. Widzieć to można było podczas 40 godz. nabożeństwa, gdzie przed rzęsiście oświetlonym Ołtarzem — w bieli kwiecia żywego — wystawiony Przenajśw. Sakrament pociągał wszystkich do Siebie, a głoszone nauki utrwalały i umacniały dusze — napełniając je miłością do Króla Królów.

I nic nie zmroziło gorącego ducha — nic nie przyćmiło blasku nabożeństwa — owszem widok rozmodlonych tłumów wiernych, widok wspólnie klęczących Sodalisów, Sodalisek, Harcerek, czł. katol. Zw. Polek i in. — niemniej uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem nieciła podniosłe, miłe i drogie sercu uczucia i budziła w duszach jeszcze gorętsze przywiązanie do Jezusa, ukrytego w Przenajśw. Sakramencie.

W dalszym ciągu tak pięknie rozpoczętego Wiel Postu było urządzenie z dniem 15 marca rekolekcyj. Dzięki zabiegom Czcigodnego naszego Ks. Kanonika L. Prochownika przybył do nas Przewiel. O. Prowincjał T. J. z Krakowa — pod którego kierownictwem odbyliśmy ćwiczenia duchowne — a przepełniony kościół podczas nauk głoszonych do ludu — a osobno dla inteligencji, był objawem silnej wiary, co jest wielką pociechą dla Kościoła, że w tych ciężkich czasach garną się u nas wszyscy do P. Jezusa jako źródła prawdy i życia. W dnie spowiedzi św. Kapłani naszej parafji wraz z zaproszonem Duchowieństwem z klasztorów OO. Karmelitów oraz Ks. Ks. Pallotynów i zamiejsc. Duchowieństwa długo w noc jednali penitentów z Bogiem — umacniając ich na drodze życia.

Za sprawienie nam tej uczty — za powrócenie dusz naszych Bogu — składamy najserdeczniejsze podziękowanie Czcigodnemu O. Prowincjałowi — Wielebnemu Duchowieństwu a przedewszystkiem Przewiel. Ks. Kanonikowi Prochownikowi, bo choć nasi parafjanie są wierni tradycji swych przodków, potrzebują jednak dobrych przewodników na drodze życia, pełnych zapału i poświęcenia bezinteresownego dla ich dobra, a mając takiego w Twej Osobie, Czcigodny Kapłanie, mimo burz i zawiei trwać będziemy wiernie przy Kościele katolickim. Umiałeś sobie, Czcigodny Kapłanie, zjednać serca nasze swą bezinteresowną pracą i sercem dla wszystkich otwartem, swoją dbałością o biednych naszej parafji, o piękność i czystość kościoła, czego dowodem pięknie odnowione ołtarze, ornaty i kapy nowe, to też wszyscy, widząc Twą mrówczą pracę i starania, chętnie składamy ofiarny grosz na cel szlachetny, czy też pracę rąk swoich ku ozdobie Domu Bożego. *Parafjanie Wadowiccy.*

Kosocice. Wielki Post.

Post. — Natura ludzka wzdryga się na samo to słowo. Nawiasem wspominam, iż w domu parafj. urządziliśmy w czasie karnawału kilka zabaw, oprócz przedstawień. Zabawa? może niejeden z szanownych czytelników się zdziwi? A jednak zabawy są konieczne. Młodzież a nawet starsi chcą się zabawić. Jeżeli nie da im się sposobności do zabawy, nad którą można mieć nadzór — to znajdą sobie takie miejsce bez nas. Smutne też były historje zabaw w okolicy Krakowa — bójki — krew — a moralność? aż władze bezpieczeństwa zakazały ich urządzać bez osobnego zezwolenia Dzisiaj u nas możemy stwierdzić, iż zabawy odbywały się jedna od drugiej coraz lepiej. Noże z rąk powypadały, rewolwery umilkły, grzeczność, ustępliwość się wyrabia, jakiś „podchmielony" (rozumie się, że się ugościł poza domem parafj.) przypadkowo znajdzie się na sali, czuje się nieswojsko w tem otoczeniu i powoli znika; warto więc i ten teren pracy wziąść pod uwagę, bo prawdziwem jest twierdzenie, że trudniej jest nauczyć ludzi bawić się niż modlić, aby było spełnione przykazanie Apostoła: „czy jecie, czy pijecie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie".

Wracając do postu, któregośmy już 4 tygodnie przebyli, muszę ten czas określić znowu słowy św. Pawła: „Oto teraz czas przyjemny, oto teraz czas zbawienia". I naprawdę był to czas przyjemny i czas zbawienia. Dwie niedziele, jedną jeszcze przed postem, poświęciliśmy walce z pijaństwem. P. Kalinowski, literat, w słowach pełnych grozy przedstawił zgubne skutki pijaństwa. Nie przytaczam argumentów, bo dobrze znamy skutki tej choroby, jaką jest nawyk do kieliszka. Z zapartym tchem słuchacze wpatrzeni w mowcę rozkoszowali się grą słów, bo to mistrz słowa grał na strunach duszy ludzkiej, a zgroza i ohyda tej zarazy przenikały w świadomość, mówił jakby młotem walił w zastarzałe pojęcia o piciu. A że uderzał silnie, można było poznać, że ci bardziej „zawodowi", którym żal rozstać się z kieliszkiem, zbici z tropu, pospuszczali głowy i posmutnieli, ale za to radowały się serca ludzi dobrej woli i tych, którzy przez ten nałóg nieszczęsny muszą nieraz wiele cierpieć.

Ks. proboszcz podziękował p. Kalinowskiemu, że mimo starszego wieku nie oszczędza się, lecz z takim zapałem, jako starszy brat, poświęca się dla ludu, i wyraził życzenie, by jak najwięcej takich panów szło między lud; do tego czasu bowiem z miast na wieś szło przeważnie zgorszenie. Na końcu wyraził życzenie, by świadomość tego szczytnego posłannictwa była mu zapłatą i zachętą do dalszej pracy.

Z tym samym tematem przyjechał do nas p. prof. Eug. Jelonek. Przy pomocy obrazów świetlnych i statystyki wykazał dobitnie złe skutki alkoholu, tak dla ciała, jak dla umysłu i duszy, czy to dla poszczególnych jednostek czy też dla społeczności (rodzina, wieś, naród, ludzkość).

Znany jest czytelnikom naszego „Dzwonu" p. profesor, dla tego nie muszę się silić, by odmalować i siłę słowa i nastrój, jaki wywołał. Najpiękniejszemi były te części odczytu, gdy p. prof. zapomniał o obrazach a z całą mocą i ukochaniem idei jak i słuchaczy przelewał w dusze obecnych przekonanie do trzeźwości i wstręt do pijaństwa Kończył wykład wezwaniem w szeregi walczących o trzeźwość narodu, wskazując, ze najwyższe czynniki tak państwowe, jak p. Prezydent, jak i kościelne przewodzą tej szlachetnej pracy. Ks. proboszcz, dziękując p. prof., podchwycił końcowe słowa mowcy i wskazał, że z tą pracą, z którą tu p. prof. przyjechał jest ponadto Bóg. Albowiem powiedział, że szklanka wody, podana bliźniemu w imię Jego, nie będzie bez zapłaty i tę pracę przyjmie a zarazem nagrodzi według obietnicy: „coście jednemu z tych małych uczynili, Mnieście uczynili". Podać zaś rękę tym bardzo nieszczęśliwym we więzach pijaństwa lub innych znów przestrzec i odstraszyć od tej zarazy, to znaczy więcej niż podać szklankę wody. Do ogólnego uznania i wdzięczności zebranych zapewne i Bóg dołoży swą hojną zapłatę. Jeżeli tylko kto był dobrej woli, a pewnie byli wszyscy, skoro przyszli, to napewno każdego przekonał p. prof., bo jak niewiernego Tomasza przycisnął do muru, iż musiał i wzrokiem i słuchem dotykać złych skutków niewstrzemięźliwości a błogosławionych pod każdym względem wstrzemięźliwości. Chór Stowarzyszenia Mł. Pol. odśpiewał szereg pieśni abstynenckich, jedna z dziewcząt wygłosiła wiersz okolicznościowy, a p. dyr. Stachurska podziękowała zebranym za liczne przybycie.

W drugą niedzielę postu zaszczycił nasz dom paraf. Ks. Dr. Niemczyński, Prepozyt z Podgórza i wygłosił odczyt o pielgrzymce do Kartaginy na kongres eucharystyczny. Był to tylko początek odczytu, dalszą część obiecał Ks. Dr. łaskawie jeszcze później, dlatego narazie sprawozdania nie podaję. Dziś tylko chcę dać wyraz nastrojowi, jaki wywołał swojemi prostemi słowy, dostosowanemi do duszy ludu — mówił długo a gdy skończył, słyszało się z żalem mówiących: mybyśmy byli jeszcze chętnie dłużej słuchali — i nie dziwię się, prowadził bowiem myśl słuchaczów po różnych miastach, sławnych kościołach, po miejscach godnych pamięci, zdawało się z barwnego opowiadania, że się jest przeniesionym w te strony i własnemi oczyma patrzy na te cuda natury, na te dzieła genjuszu ducha ludzkiego — zwłaszcza uczestnicy wielkiej wojny z frontu włoskiego przeżywali te chwile żywiej i wspominali swoje przeżycia — o tyle nie straszne, że już minione — nie brakło też humoru od czasu do czasu, co każdy odczyt robi lekkim i przyjemnym. Cieszymy się na następne części odczytu i czekamy na obietnicę Ks. Doktora.

Narazie zakończę, by zbytnio nie narzucać się — ale przy najbliższej sposobności napiszę jeszcze, by pochwalić się, cośmy własnemi siłami dokonali — bo dziś opisałem, jak inni dla nas pracowali. Oto odważyliśmy się na rzecz wielką i świętą, odegraliśmy na scenie naszej mękę P. Jezusa. *E. Gara.*

Z Chrzanowa.

Rekolekcje zamknięte.

Wybieraliśmy się wszyscy na zamknięte rekolekcje do Trzebini, o 4 km. od Chrzanowa oddalonej. Miał iść X. patron, miał iść wicepatron i 30 druhów Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z Chrzanowa. Ponieważ księdzu patronowi Dzikowi wypadły prawie rekolekcje w szkole, przeto w ostatniej chwili, mimo swych najlepszych chęci, musiał nam odmówić swego

przewodnictwa. — Zebraliśmy się przeto w piątek 13 marca w swoim lokalu, skąd o 19-tej godzinie wyruszyliśmy piechotą, uformowani w osiem czwórek, a było nas 34, wraz z wicepatronem (wszystkich druhów liczy Stow. 50). Szliśmy dumnie za swoim sztandarem, na którym widniał święty młodzieniaszek Stanisław Kostka, pod którego opiekę chrzanowskie S. M. P. się poddało. Szliśmy dumni, będąc świadomi swej organizacyjnej siły, byliśmy dumni z tego, że jesteśmy w Polsce pierwszymi, którzy, jako stowarzyszenie, w całości idziemy odprawić zamknięte rekolekcje. Nie chwalilibyśmy się wcale, ale w czasach, gdy wielu wstydzi się publicznie przyznawać do Kościoła katolickiego, my otwarcie stajemy pod jego sztandarem i manifestujemy swą do niego przynależność.



Druhowie Katol. Stow. Młodz. Pol. na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

Po godzinnej pielgrzymce stanęliśmy u bram Zakładu XX. Salwatorjanów, poczem skupieni wokół swego sztandaru, odśpiewaliśmy nasz hymn „My chcemy Boga". Przywitał nas X. Fl. Himel, który się bardzo ucieszył z dosyć licznych gości. Ponieważ już była godzina 20-ta, przeto zmęczeni, spoczęliśmy w jadalnej sali, gdzie za chwilę Siostry Salwatorjanki przygotowały nam sowitą kolację. Zaznaczyć przytem trzeba, że w trzebińskim domu rekolekcyjnym dają dobrze jeść, jako też można się dobrze wyspać, mając do dyspozycji po hotelowemu urządzone sypialnie. — Zaczęliśmy rekolekcje jeszcze tego samego dnia w klasztornej kaplicy, zamykając przytem na kłódki swe usta, bowiem podczas rekolekcji zamkniętych mówić nie wolno, aby w zupełnym spokoju można było swobodnie rozmyślać. O 21-szej godz. już wszyscy druhowie spali, aby się obudzić nazajutrz o godz. 6-tej rano. Dzwonek, umieszczony w refektarzu, wezwał nas do kaplicy, gdzie po wysłuchaniu rannej mszy św., X. Himel zaczął swe rekolekcyjne nauki, rzucając do serc naszych słowa pełne kaznodziejskiego temperamentu, słowa, których treścią była miłość do Boga i nawoływanie do poprawy życia w myśl katolickich wskazań.

„Wzmacniajcie się i mężnie sobie poczynajcie". Oto słowa, które znalazły pełny oddźwięk w sercach naszych. W sobotę wieczorem odbyliśmy wspólną spowiedź św., w niedzielę rano przystąpiliśmy do Komunji św. Podobno dobrześmy śpiewali i zwracali uwagę wiernych swą postawą i swoim pięknym sztandarem. Z niekłamaną radością słuchaliśmy, jak ludzie mówili: „to chrzanowscy druhowie!", „to oni pierwsi z całej Polski całą gromadą tu przybyli", „no bo w Chrzanowie to muszą być dobrzy katolicy" ... A już najbardziej byliśmy zadowoleni z tego, co nam X. Małysiak w pożegnalnem kazaniu powiedział, żeśmy swoim przykładem do apostolstwa się przyczynili, że już trzebińscy młodzieńcy, zbudowani naszą wiarą, pytają o nowy termin tychże zamkniętych rekolekcyj. Piękna naprawdę i wzruszająca była to chwila, kiedy w niedzielę wieczorem, po pięknem kazaniu, X. Małysiak udzielił nam papieskiego błogosławieństwa, wzywając do jak najdłuższego utrzymania Boga w naszych młodzieńczych duszach.

Wkrótce rozwiązały się nam usta, po dwudniowem milczeniu, a w sali jadalnej zapanowała, rzadko napewno goszcząca tam, wrzawa. Podobnie, jak przyjęto nas kolacją, tak samo i kolacją pożegnać nas chciano.

W ostatnich chwilach spotkała nas bardzo miła niespodzianka, bo naraz w drzwiach ukazał się nasz czcigodny X. patron K. Dzik, przyjeżdżając po nas autobusem. Sprawiliśmy mu prawdziwą owację, a okrzyki „niech żyje" raz wraz się rozlegały. Wkońcu przemówił wicepatron p. Bol. Wysocki, gorąco dziękując księdzu misjonarzowi Himlowi, imieniem wszystkich druhów rekolektantów, za dwudniową gościnę, obiecując, że nie zapomnimy rekolekcyjnych kazań, że będziemy wzajemnie się wzmacniać i mężnie sobie w przyszłości poczynać. Zaśpiewaliśmy „Hej do apelu", poczem wynióslszy sztandar przed dom XX. Salwatorjanów, na pożegnanie z ust trzydziestu przeszło druhów uleciały w dal mocne słowa: „My chcemy Boga". Szczerze żegnani, odjechaliśmy wraz z ks. Patronem do swojego miasta żałując, że to tak krótko wszystko trwało. W duszach naszych panował dziwny jakiś spokój i ogarnęła nas wzajemna bratnia, przyjacielska miłość. Czuliśmy się wszyscy pewnie i mocno, zadowoleni, że jesteśmy żołnierzami Chrystusowej armji i że za jego sztandarem kroczymy!

Oto, czem są t. z. zamknięte rekolekcje. *Akademik.*

Z parafji św. Mikołaja w Krakowie.

Dnia 18-go marca b. r. opuścił parafję św. Mikołaja w Krakowie, przechodząc na emeryturę, Ks. prepozyt Dr. Jan Kanty Tobiasiewicz. Osoba przezacnego Kapłana Ks. Dra Tobiasiewicza znaną jest od dawna w Krakowie, najpierw jako Kapelana J. E. Księcia Kardynała Puzyny, później długoletniego notarjusza Kurji Metropolitalnej, penitencjarza kościoła św. Anny, rektora kościoła św. Wojciecha i wreszcie prepozyta kościoła św. Mikołaja. Całe niemal życie swe kapłańskie poświęcił cichej pracy w konfesjonale nad uświęceniem dusz. To też od wczesnego rana do późnego wieczora pozostawał na każde zawołanie tych, którzy Jego kierownictwu duchowemu się poddawali. Jako proboszcz rozwinął gorliwą działalność nad pogłębieniem życia duchowego swoich parafjan. Znane były Jego kazania, przejęte duchem Bożym i wygłaszane z niezwykłym zapałem i namaszczeniem, tudzież Jego wprost niezmordowana praca w konfesjonale. Czuły był również na nędzę i biedę ludzką. To też sam nieraz chorych i najbiedniejszych w parafji odwiedzał, niosąc pociechę duchową i materjalną. Stojąc na czele komitetu pań, stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo, jak mógł, tak starał się ubogim przychodzić z pomocą. Dom Jego dla wszystkich był otwarty. Ilu od Niego odchodziło pocieszonych, ilu materjalnie wspierał, ile dziennie obiadów, śniadań głodnym rozdał, to trudno wyliczyć. Przed paru laty zgasło mu prawe oko wskutek oberwania się siatkówki. Ponieważ nie mógł dłużej pracować nad tak dużą parafją, tak, jak mu sumienie dyktowało, za poradą lekarzy opuścił parafję św. Mikołaja, żegnany czule przez wszystkie stowarzyszenia, ochronki, bractwa etc. parafjalne, i wyjechał do swego rodzinnego miasta do Kęt jako kapelan S. S. Franciszkanek. Za wszystkie prace i trudy Jego, za dobre serce niech mu P. Bóg stokrotnie wynagrodzi.



Ks. Tobiasiewicz b. proboszcz par. św. Mikołaja w Krakowie.

Ks. Dr. W. Kulczycki
Wikary par. św. Mikołaja.

13).

Mężczyzn, należących do Różańca Żywego, a więc i do Akcji czyli Apostolstwa katolickiego oczekują rozliczne zadania. Oprócz obowiązków uczciwego, dobrego człowieka i katolika Regulamin zobowiązuje ich: 1) „do dokładnego zaznajamiania się z prawdami wiary katolickiej (katechizm), do pouczania się w sprawach Kościoła powszechnego, starania się o poznanie obecnych stosunków Kościoła, jego prac, trudności, niebezpieczeństw, grożących jego hierarchji, a to tak w Archidiecezji krakowskiej, jak w Polsce i w całym świecie katolickim. Również do współdziałania z zadaniami Kościoła przez modlitwę, troskę, rozmowy o tych sprawach, wreszcie jałmużnę".

Jeśli wierzymy, to musimy wiedzieć w co i dlaczego wierzymy.

Jest to rzeczą zupełnie jasną i zrozumiałą, tymczasem wygląda na to, że chyba ktoś wmówił w mężczyzn, że oni mniej niż kobiety powinni się znać na sprawach wiary. Kto ich od znajomości prawd wiary zdyspenzował, nie wiemy, ale to wiemy, że ani Chrystus Pan ani Kościół Jego nigdy ich od tej znajomości nie zwalniał. Jest to więc tylko jakiś dziwny przesąd, z którym co rychlej zerwać trzeba.

Bez dokładnej znajomości prawd wiary katolickiej ani rusz do Akcji katolickiej, bo i jakże ten, kto nie jest mocno przekonany o prawdziwości religji katolickiej, albo mało co o prawdach wiary wie, może sam innych pouczać, wśród innych apostołować i że tak powiemy karku za te prawdy nadstawiać. Niema mowy o tem, żeby ktoś drugiego potrafił w rzeczach wiary oświecić, skoro u niego pod tym względem ciemności panują, kiedy on nie umie dokładnie powiedzieć, w co on wierzy i dlaczego wierzy. To też zdarza się aż nazbyt często, że kogoś, kto ma wiedzę religijną bardzo płytką ktoś zaatakuje, postawi mu parę napozór ciężkich zarzutów, to ten mało uświadomiony katolik musi zamilknąć, bo i jakże nie, skoro on sam poza paru ogólnikami nic głębszego o swojej wierze nie wie. Stąd w dużej mierze pochodzi to nadzwyczaj łatwe szerzenie się w Polsce wśród katolików różnych sekt, bo pod zas kiedy różni sekciarze wciąż w swoich błędnych naukach i księgach ślęczą i prawie na pamięć się ich uczą, katolicy zadawalają się paru zasadniczemi wiadomościami nabytemi może jeszcze kiedyś w dalekiej młodości na ławie szkolnej. Od ławy szkolnej nie mieli może w rękach żadnej książki, traktującej o prawdach wiary, nie słuchali systematycznie żadnych wykładów religijnych ani kazań, to też wszystko prawie pozapominali.

Dotyczy to przedewszystkiem mężczyzn i to tak z miasta jak ze wsi. Mężczyzn ze wsi (zwłaszcza starszych) można jeszcze choć częściowo usprawiedliwić, najważniejsze bowiem prawdy wiary oni znają prawie zawsze z nauki katechizmu i z kazań katechizmowych, na które na ogół jeszcze jako tako, a czasem nawet wzorowo uczęszczają. Wiedzę religijną pogłębiać z książek nie bardzo mogą, bo wielu z nich nigdy nie chodziło do szkoły i czytać nie umią, inni chodzili zaledwie na naukę czytania przez jedną czy dwie zimy (bo wtedy się bydła i gęsi nie pasie) i zaledwie się w książce zorjentować potrafią. Ale aż zgroza patrzeć jak inteligentni i wykształceni panowie z miasta mało wiedzą o tem w co wierzą. To, czego się nauczyli w szkole, dawno już wywietrzało, a zresztą było to dostosowane do ich mało wyćwiczonego umysłu, później zaś wiedzy swojej w sprawach religijnych nie pomnażali, bo ani kazań czy wykładów specjalnych nie słuchali, ani głębszego dzieła religijnego w rękę nie brali, choć Bogu dzięki książek tego rodzaju u nas już nie brak. To też dziś znaleźliśmy się wobec takiego stanu rzeczy, że inteligenta o głębszem religijnem wykształceniu ze świecą trzeba szukać. Dopiero od kilku czy kilkunastu lat zaczyna być lepiej i zaznacza się żywy zwrot ku pogłębianiu wiedzy religijnej i to już od ław uniwersyteckich (sodalicje, koła misyjne i t. p.).

Jakże inaczej musiało być pod tym względem u dawnych chrześcijan! Bo weźmy tylko do ręki homilje czyli wykład ewangelji takiego św. Ambrożego, Augustyna, Jana Chryzostoma i innych Ojców Kościoła, to za głowę się chwycimy i powiemy: na Boga! do kogóż ci święci Doktorowie Kościoła mówili i dla kogóż pisali, chyba dla samych teologów, bo my ani w ząb w głębi ich nauk połapać się nie możemy. A jednak trzeba wiedzieć, że ci święci nie mówili do księży, ale do świeckich wiernych takich, jak i my, do ludzi, którzy tak samo jak i my po ziemi chodzili, mieli obowiązki rodzinne, służbowe, mieli moc kłopotów i zajęć, piastowali urzędy i godności. A jakże się to dzieje, że to co oni doskonale rozumieli, nam ludziom dwudziestego wieku, tak bardzo wykształconym trudnem się to zdaje? Jak się to dzieje? Oto ówcześni chrześcijanie słowa Bożego słuchali od najmłodszych lat z wysokiem zainteresowaniem, a prawdy wiary chciwie z Pisma św. i innych ksiąg zgłębiali, to też mogliby nas ludzi 20 wieku ze swoją wiedzą w kozi róg zapędzić.

A cóż dopiero mówić o innych dziedzinach wiedzy religijnej, o takiej historji Kościoła, o której przeciętny katolik, nawet inteligent, wie tylko tyle, że był papież Aleksander VI Borgia, który wiódł życie niegodne papieża, może powtarza starą śpiewkę o Joannie papieżycy, która zresztą nigdy nie istniała, może w jego umyśle błąka się to wszystko, co kiedyś wyczytał w powieściach, tendencyjnie napisanych i więcej nic. A o tej wielkiej rewolucji społecznej, jaką bez rozlewu krwi nauka Chrystusa w świecie sprowadziła, kto z nas coś więcej wie nad oklepane a z gruntu fałszywe zdanie, że Kościół jest wrogiem warstw pracujących, ubogich, że jest wrogiem radości czy kilku podobnych frazesów? A przecież o tem wszystkiem wiedzieć powinniśmy, bo te karty historji Kościoła św. to drogie relikwje pozostawione nam katolikom w spuściźnie po przodkach i to nasza chluba. Nie chwytajmy książek pisanych celowo, by Kościół katolicki poniżyć, czytajmy przedewszystkiem Nowy Testament, Ewangelje, Dzieje Apostolskie, Listy Apostolskie, a nabierzemy głębszej znajomości historji Kościoła, nabierzemy głębszego przekonania, czci i przywiązania do tego Kościoła, który ręką Jezusa, Boga i Człowieka, na ziemi zasadzony jak małe ziarnko gorczyczne, przebijając się przez twardą glebę, rozrósł się do potężnych rozmiarów i obejmuje świat cały.

A cóż mówić o filozofji chrześcijańskiej, o cudach liturgji chrześcijańskiej i zakutej w dzieła sztuki myśli chrześcijańskiej?

O tem wszystkiem trzebaby bodaj powierzchownie coś wiedzieć, by mieć wyobrażenie jak wspaniałą, mocną, Bożą instytucją jest Kościół katolicki. (Patrz O. Jacka Woronieckiego: „Przewodnik po literaturze religijnej" i M. Piroga „Co czytać").

A cóż mówić o obecnych sprawach Kościoła Chrystusowego?

Co o tem ogół katolików wie? Wiemy o tem, że cesarstwo japońscy mają obecnie wielkie zmartwienie, bo

się im urodziła córeczka zamiast oczekiwanego następcy tronu, ale czy też wiemy, ile w Polsce istnieje diecezyj, że istnieje u nas uniwersytet katolicki w Lublinie, który powinien być naszą ustawiczną troską i dumą? Potrafimy pono nawet w jasny dzień wskazać 12 czy więcej gwiazd filmowych Hollywoodu i powiedzieć gdzie spędzają wakacje Harry Chaplin czy Mary Pickford, ale ponoć nie bardzo potrafilibyśmy wyliczyć naszych polskich świętych i wskazać ich grobowce? Potrafimy się popisywać długiemi cytatami z pism Napoleona, Kannta czy humorysty Bernarda Shawa, a nie stać nas na zacytowanie bez błędu bodaj jednego powiedzenia Chrystusa Pana, przekazanego nam w Ewangeljach. I potem cóż dziwnego, że pan adwokat, przemysłowiec czy handlowiec potrafi się zapytać, czy jest w Ewangeljach powiedziane, że istnieje niebo czy piekło, albo że w Komunji św. przyjmujemy prawdziwego Chrystusa Boga i Człowieka?

Interesujemy się wszystkiem, ale szkoda, że tak mało obchodzą nas sprawy Kościoła, a przecież nie wolno nam nigdy zapominać, że za jego losy na ziemi my wszyscy katolicy jesteśmy współodpowiedzialnymi.

Kto z nas zaznajamia się z encyklikami papieskiemi choćby „Rerum Novarum“ (Leon XIII o kwestji robotniczej), „Sacra Tridentina“ i „Quam singulari Christus amore“ (Pius X o częstej i codziennej Komunji św.), Piusa XI o rekolekcjach i wychowaniu młodzieży i „Casti connubii“ o (sakramencie małżeństwa), a przecież te listy są do nas katolików, a nie do kogo innego pisane i my się zaznajomić z nimi powinniśmy.

A o swojej diecezji co wiemy?

Kto nią kieruje, jaki obejmuje teren, jakie ma dziś specjalne troski, jakie potrzeby? Czy znamy dokładnie przepisy postne naszej diecezji? Czy wiemy, że n. p. nasz krakowski Arcypasterz prosił niedawno gorąco o pomoc w zorganizowaniu kuchni dla biedaków, którzy, nie mogąc nic bez własnej winy zarobić, są pozbawieni jakichkolwiek środków do życia? Czyśmy na ten jego apel odpowiedzieli czynem, czyśmy bodaj kiedy o tem wspomnieli na zebraniu czy w towarzystwie? Czy wiemy, że gorącem życzeniem naszego Arcypasterza jest żywe popieranie opieki nad młodzieżą pozaszkolną? Czyśmy włożyli w to choć szczyptę osobistego trudu i osobistej ofiary? Czy zdajemy sobie dosyć sprawę z tego, że popieranie dobrych pism i dobrych książek jest najlepszym sposobem umysłowego i moralnego podniesienia naszej diecezji? O życiu organizacyjnem także winniśmy pamiętać, mamy już dzięki wytrwałej i umiejętnej pracy wcale dobrze działające organizacje katolickiej młodzieży męskiej i żeńskiej, ale dużo pod tym względem jest jeszcze do zdziałania wśród niewiast chrześcijańskich lub mężczyzn ze wszystkich sfer, do czego nasz Arcypasterz ciągle zachęca, bo widzi, że od tego zależy lepsza przyszłość Kościoła Chrystusowego w naszej diecezji.

Szukamy praktycznych zajęć, oto powyżej podaliśmy garść i to tych najpilniejszych. Zastanówmy się, co z tego wszystkiego trzebaby na gwałt w naszej parafji czy miejscowości wprowadzić.

Ileż tu pola do szlachetnej pracy katolickich mężczyzn, którzy chcą współpracować w Akcji Katolickiej!

Gdzie ja się mam o tem wszystkiem dowiadywać?

1) Podstawowych prawd wiary dowiem się z katechizmu, którego czytanie katolickiemu mężczyźnie nawet w starszym wieku żadną miarą nie ubliża, 2) z kazań katechizmowych (ostatnio z polecenia Xięcia Metropolity Sapiehy odbywają się w Krakowie 10-minutowe nauki nawet w czasie tak zwanych dwunastek), 3) wykształcenie religijne winniśmy stale uzupełniać przez czytanie Pisma św. zwłaszcza Nowego Testamentu, ksiąg religijno-naukowych i pism katolickich, które często te tematy poruszają. (Dzwon Niedzielny pisze stale o sprawach religijnych naszych parafij, diecezji, Polski i świata katolickiego w tym właśnie celu, by uświadomienie religijne wśród swoich czytelników podnieść, oni zaś znowu mają zainteresowanie dla tych spraw szerzyć wśród innych).

4) Doskonałym środkiem dla zainteresowania siebie i innych temi sprawami są wykłady i odczyty katolickie w stowarzyszeniach, Lidze i t. p. — Powie ktoś: „cóż, kiedy u nas takich wykładów i odczytów niema“. Niema? To trzeba je coprędzej urządzić. „Kiedy niema gdzie“. To pomyśleć o wynajęciu jakiejś salki czy izdebki na takie cele (można o tem bardzo dobrze porozmawiać u zelatora lub zelatorki po zmianie tajemnic), a najlepiej pomyśleć o wybudowaniu własnego Domu Katolickiego czy Parafjalnego, bo jednym z głównych celów takiego Domu to właśnie zebrania z odczytami i wykładami (nie same tylko przedstawienia).

Ale najważniejszem bez wątpienia źródłem, z którego się możemy dowiedzieć o pilnych sprawach naszej diecezji są listy Arcypasterza diecezji do swoich wiernych. Nie pomylimy się, jeśli powiemy, że katolicy poświęcają im za mało uwagi. Zwyczajnie wysłuchają ich z mniejszą czy większą uwagą w kościele i na tem koniec. A właściwie na tem powinien być dopiero początek, bo taki list pasterski dotyczy zwykle sprawy bardzo ważnej, z którą nie tyle trzeba się zaznajomić ile ją raczej w czyn i w życie wprowadzić. A zatem nie wystarczy takiego listu tylko wysłuchać, ale trzeba go potem na zebraniach czy zmianach Różańcowych omówić i zastanowić się nad tem, co w naszej parafji pod tym względem można i trzeba zrobić. List pasterski trzeba traktować jak list do mnie osobiście samego pisany a nie do kogoś, kto nie istnieje. Zwłaszcza bardzo na tem miejscu przypominamy wciąż aktualne dziełko Księcia Metropolity Sapiehy: O Akcji Katolickiej (cena 50 gr.) i List pasterski o wychowaniu młodzieży (cena 10 gr.).

Ale skąd brać pieniędzy?

Wiadomo, że te wszystkie sprawy wymagają pieniędzy przeto katoliccy mężczyźni powinni się przyuczać do obowiązku wspierania podobnych dzieł w swojej parafji, diecezji, w Polsce i wreszcie w całym Kościele powszechnym. Oczywiście nie mówi się tu o wielkich jakich sumach, ale o groszowych bodaj składkach czy wkładkach, ale rzetelnie i punktualnie wpłacanych. N. p. ufundować bibljotekę parafjalną, to sprawa droga, wymaga kilkaset bodaj złotych, ale korzystając z niej wpłacać, regularnie po 20 czy 30 groszy miesięcznie, to mniej trudne, a przecież z tego bibljoteka urośnie. 20 groszy co niedzielę na gazetę katolicką także się przy dobrej woli znajdzie. A te miljonowe sumy na misje katolickie z czego wzrastają? Najczęściej z groszowych składek dzieci. Wstawmy więc w nasz budżet miesięczny bodaj 10 czy kilkadziesiąt groszy na podobne cele, a wstawmy wszyscy, nie jeden ani nie dwóch. W ten sposób my ciężaru odczuwać nie będziemy, a dzieło róść będzie ustawicznie.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Rokowania międ:y Stolicą Apostolską i Czecho Słowacją.

Rokowania między Watykanem i Czecho-Słowacją o „modus vivendi” zostały doprowadzone do pewnego, określonego punktu. ale tylko w odniesieniu do Słowacji. Negocjacje obu komisyj, kościelnej i państwowej, zostały narazie ukończone. Wyniki prac, dotyczące nowego podziału i dotacji diecezyj słowackich, zostały przesłane do Rzymu, gdzie będą zbadane.

W dalszym ciągu toczą się rokowania w sprawie stosunków kościelno-prawnych w Czechach i na Śląsku Morawskim.

O konkordat z Grecją.

Grecki minister spraw zagranicznych przyjął w tych dniach legata apostolskiego, Msgra Margoit'ego, który przybył do Grecji, celem nawiązania z rządem rokowań w sprawie zawarcia konkordatu. Legat wręczył ministrowi pismo Ojca św. Katolicy greccy ufają, że konkordat zostanie zawarty już w najbliższej przyszłości i że wskutek tego uwolnieni będą od dotychczasowej uciążliwej sytuacji, którą cechuje zupełny chaos prawny.

Wyznania religijne w Szwajcarji.

W świetle spisu ludności, dokonanego w Szwajcarji w grudniu r. ub., stosunki liczbowe poszczególnych wyznań religijnych w tym kraju przedstawiają się w ten sposób: katolików 1,670.551, protestantów 2,320.764, izraelitów 18.478 i bezwyznaniowych 72.718 W stosunku do całej liczby mieszkańców kraju ludność katolicka wykazała przyrost w wysokości 0,12%, protestancka — ubytek 1%, i izraelicka — ubytek 0,09% i bezwyznaniowa — wzrost o 0,66%.



Przed tym obrazem nawrócił się Alfons Ratisbonne.

Kongres Ligi patrjotycznej kobiet francuskich.

W Paryżu odbył się doroczny kongres powszechny patrjotycznej Ligi Francuzek, w którym wzięło udział ponad 500 przedstawicielek Ligi z różnych prowincyj Francji. Tematem kongresu, który rozpoczął się Mszą św., było wychowanie, bowiem Liga, jako jeden ze składników Akcji katolickiej, uznała za najpilniejsze zajęcie się tą sprawą, którą i Ojciec św. w swej encyklice wskazał jako zadanie najważniejsze.

Praca matki poza domem.

Na ostatnim, odbytym w Paryżu dnia 7 bm., kongresie obywatelskiej i społecznej Unji kobiet omawiano nadzwyczaj palące zagadnienie pracy kobiety-matki poza domem. Zebrane przez kongres dane wskazują, że tego rodzaju praca w większości wypadków spowodowana jest koniecznością zrównoważenia budżetu domowego przy nikłych zarobkach męża lub braku dochodów z innych źródeł. Następstwa tej koniecznej pracy są dla społeczeństwa zastraszające. Wyrażają się one przedewszystkiem w zmniejszeniu liczby urodzin, zwiększeniu śmiertelności oraz upadku moralności, poważnie grożącej bytowi przyszłego pokolenia. Takiej pracy kobiet należy przeto jaknajenergiczniej przeciwdziałać w drodze prawnej, w drodze moralnej i przy pomocy inicjatywy prywatnej. Za najbliższe zadanie uznano dążenie do wzbronienia zatrudnienia kobiet-matek w pewnych gałęziach

Nawrócenie Żyda Alf. Ratisbonne

Przy jednej z wąskich, ale nadzwyczaj ruchliwych uliczek rzymskich, stoi zwrócony do niej bokiem niewielki i niepozorny kościółek św. Andrzeja, zwany po włosku »San Andrea delle Frate«. Mimo, że dużo mniejszy i skromniejszy od innych wspaniałych świątyń Wiecznego Miasta, przecież jest zawsze pełen ludu, modlącego się w cichem skupieniu przed cudownym obrazem Madonny, znajdującym się w jednej z bocznych kaplic. Polecają Jej swoich drogich, proszą o łaski różne, chwalą Ją i wielbią a Madonna uśmiecha się do nich łaskawie z wysokości swego ołtarza i sieje na ich dusze ze swych spuszczonych dłoni promienie darów i łask nieprzebranych. Każdego roku dnia 20 stycznia kościółek ten tonie w morzu świateł, zieloności i kwiecia; nabożeństwo uroczyste się w niem odprawia od świtu do późnej nocy, bo to jest rocznica nadzwyczajnego cudu, jaki się właśnie w dniu 20 stycznia 1842, a więc przeszło 90 lat temu dokonał, a mianowicie nagłego nawrócenia się izraelity Alfonsa Ratisbonne.

Alfons Ratisbonne

Alfons Ratisbonne, urodzony w Strassburgu dnia 1 maja 1814 r. pochodził z bardzo zamożnej rodziny żydowskiej. Matkę utracił jako 4-letnie dziecko, wychowaniem zajął się ojciec, stryj i starsze rodzeństwo. Wychowanie to było czułe i staranne, ale prawie zupełnie bezreligijne. Nie spełniano tam żadnych praktyk zakonu Mojżeszowego, jedynie nauczono dzieci modlitwy w hebrajskim języku, której one nie rozumiały zupełnie. Alfons, niezwykle zdolny, szybkie czynił postępy w nauce, ale i od rozrywek światowych nie stronił, owszem jeszcze będąc w Królewskiem Kollegjum w Strassburgu oddawał się z nadzwyczajnym zapałem. Gdy miał lat 16 utracił ojca i stał się panem znacznego majątku. Wyjechał do Paryża na uniwersytet, ukończył prawo, został adwokatem, ale równocześnie tak zasmakował w zabawach i rozrywkach tego miasta, że ani myślał o powrocie do domu i do zajęcia się interesami, dokąd go stryj jego wzywał. W wesołem gronie używał życia, hulał i bawił się, ale jednak wśród tego młodzieńczego szału nie utracił niewinności serca i stronił od rozpusty. Widocznie — jak się pięknie wyraził jeden ze współczesnych pisarzy — »serce jego musiało wcześniej czy później znaleźć Boga«. — Taksamo nie lubił czytać bezwstydnych romansów; jego lekturą były poważne dzieła historyczne. Co do religji był zupełnym bezwyznaniowcem. »Z nazwy byłem żydem — pisze później sam o sobie — ale w Boga nie wierzyłem. Nigdy nie wziąłem do ręki żadnej książki religijnej, nie wykonywałem żadnego z przepisów religji żydowskiej«.

Mając lat 27 zaręczył się ze swą siostrzenicą, córką najstarszego swego brata. Radość całej rodziny była niezmierna, on sam czuł się nadzwyczaj szczęśliwym: bo kochał bardzo całą swoją rodzinę z wyjątkiem jednego brata Te-

przemysłu, zachęcanie do pracy domowej i dokładniejsze przygotowanie młodych dziewcząt do przyszłych obowiązków matki.

Na intencję poprawy sytuacji w kraju.

Wobec groźnego kryzysu ekonomicznego i związanego z nim bezrobocia kardynał arcybiskup Kolonji zarządził w swej archidiecezji publiczne modły na intencję poprawy stosunków w kraju.

Katolicyzm a ruch Ghandi'ego w Indjach.

Wprawdzie wyższe klasy społeczeństwa hinduskiego są raczej nieprzyjaźnie nastrojone względem akcji misyjnej i nawróceń, cenią jednak pracę misyj w dziedzinie szkolnej, wychowawczej i dobroczynnej bardzo. To też, pomimo okresu niepokojów i podniecenia, pomimo szeroko uprawianej agitacji przeciw Europejczykom, nie było wypadków jakichkolwiek wrogich wystąpień przeciwko misjom zarówno katolickim, jak i protestanckim.

W Indjach poczucie odrębności rasowej jest bardzo silnie rozwinięte i chrystjanizm naogół uważa się za czynnik wynaradawiający; narazie przynajmniej niema obaw, by rozpoczęto z chrystjanizmem walkę. Liczyć się natomiast trzeba z możliwością utrudniania nawracań. Obecnie w Indjach jest $4^1/_2$ miljona chrześcijan, w czem katolików $2^1/_2$ miljona; w państwach indyjskich niezależnych, lecz pozostających w stosunkach wasala do W. Brytanji, chrześcijan jest 1.710 tysięcy, większość katolików pochodzenia indyjskiego. Najwięcej chrześcijan jest w państwach Travancore (gdzie stanowią 29, 2% ludności) i Cochin (26, 8%).

Nawrócenie wysokiego urzędnika w Fidżi.

Z Nakuopofa (Tonga, wyspy Fidżi) donoszą do rzymskiej agencji „Fides" o porzuceniu przez ministra policji Kaho błędów sekty Wesley'a i przystąpieniu jego do Kościoła katolickiego.

Porady prawne.

S. S. Żywiec. Obie siostry i brat winni uzyskać od właściwego Sądu Grodzkiego dekret przyznania spadku po zmarłym braci°, po $^1/_3$ części, poczem każde z nich będzie miało prawo wytoczyć skargę sądową o zapłatę $^1/_3$ części zaległej zasługi zmarłemu należnej. W procesie trzeba będzie udowodnić wysokość umówionej zasługi i kwotę należną świadkom. Służbodawca nieboszczyka nie może żądać zapłaty za strawę, dawaną temuż, jako słudze albo gościowi, ale miałby prawo do zapłaty za wiktowanie zmarłego, które mu dawał za odpłatą, którą n. p. sobie wymówił na ów czas, kiedy wiktowany będzie miał z czego zapłacić. Ponieważ pan nie przedstawił dokładnie stanu sprawy, przeto i dokładniejszej rady dać nie możemy, ani też ocenić widoków procesu. Proces ten będzie dosyć kosztowny, gdyż się bez adwokata nie obejdzie, przeto sądzimy, że wobec niewielkiej należnej panu kwoty nie opłaci się go prowadzić.

Rekolekcje Zamknięte

W domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini

- Dla Abiturjentek: rozpoczęcie 7 kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 kwietnia rano
- Dla Panien do 30 lat: rozpoczęcie 13 kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 17 kwietnia rano.
- Dla Kapłanów: rozpoczęcie 20 kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 24 kwietnia rano.
- Dla Matek: rozpoczęcie 28 kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 2 maja rano.
- Dla Wdów: rozpoczęcie 3 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 7 maja rano.
- Dla Panien: rozpoczęcie 17 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 21 maja rano
- Dla Mężczyzn z III Zakonu: rozpoczęcie 25 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 29 maja rano.
- Dla Młodzieży żeńskiej (S. M. P.): rozpoczęcie 4 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 czerwca rano.
- Dla Niewiast: rozpoczęcie 10 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 14 czerwca rano.
- Dla PP. Organistów: rozpoczęcie 17 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 20 czerwca popoł.
- Dla Sodalisów Pomaturzystów: rozpoczęcie 20-go czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 24 czerwca rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, niech się raczy zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia". W razie braku miejsca, damy o tem znać i poprosimy o wzięcie udziału w innym, następnym kursie rekolekcyjnym.

Wszystko, czego potrzeba z wiktu i do spania, dostaje się na miejscu, w domu rekolekcyjnym.

Za całe utrzymanie płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce bezpłatne. Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

Prosimy Panie, które przyjeżdżają na rekolekcje, by były łaskawe przybywać w dłuższych sukienkach, niekolorowych pończochach i bez dekoltów. Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2.

---

odora, którego znienawidził, odkąd ten, porzuciwszy judaizm, ochrzcił się i został katolikiem, a potem nawet księdzem. »Od nawrócenia mego brata — pisze sam później — czułem wstręt do księży, kościołów, klasztorów, a zwłaszcza do Jezuitów, których samo imię wprawiało mnie we wściekłość.« Doszło nawet do tego, że zerwał z bratem zupełnie za to, że ten chciał ochrzcić umierające dziecko swych krewnych. »Wyrzuciłem go ze swej pamięci – pisze – zapomiałem o nim, podczas gdy on ustawicznie modlił się za mnie«. A Bóg w Swej dobroci nieskończonej raczył łaskawie słuchać tych modłów. W duszy Alfonsa zaszła zmiana. Mimo że miał wszystko, co pragnął, nie odczuwał szczęścia. Nieraz wśród najweselszej biesiady ogarniał go jakiś bezmierny smutek i bezgraniczna pustka. Ludzkie rozkosze zdały mu się czczą bańką mydlaną, a jakaś nieznana siła wewnętrzna popychała go do modlitwy, do szukania tego Boga, Którego nie chciał znać, do Którego nigdy o nic się nie zwrócił.

Podróż do Włoch.

Ponieważ narzeczona jego miała dopiero 16 lat, postanowiono ślub odłożyć, a tymczasem Alfons miał wyjechać zagranicę, zatrzymać się w Neapolu, spędzić zimę na wyspie Malcie i zwiedzić Wschód. Takie były jego plany, ale ręka Opatrzności inaczej pokierowała jego krokami. Siadł w Marsylji na okręt i w podróży do Neapolu przejeżdżał koło portu Civita Vecchia. Był to właśnie dzień 8 grudnia 1841 r. Nagle na okręcie usłyszano od strony lądu salwy armatnie.

Czyżby wojna wybuchła w spokojnem państwie papieskiem? — spytał ironicznie Alfons[1]. Co takiego? To święto Niepokalanego Poczęcia — odpowiedziano mu. Usłyszawszy to, ruszył pogardliwie ramionami.

W Neapolu był miesiąc. W listach, które pisywał do rodziny i w dzienniku podróży wylewał cały jad nienawiści na Kościół, na księży, a szczególnie szydził ze swego nawróconego brata, Teodora. »Nie śmiem nawet powtórzyć tych strasznych bluźnierstw, których wówczas były pełne moje listy«, mawiał później. O podróży do Rzymu nie myślał, tem więcej, że narzeczona jego pisała, iż doktór najsurowiej zabronił mu tego ze względu na panującą tam febrę (malarję). A tymczasem jakimś dziwnym wypadkiem, którego sobie nie umiał wytłómaczyć w sam dzień Trzech Króli jechał do Rzymu, popchnięty tam wbrew własnej woli jakby jakąś silną, niewidzialną ręką. »W jaki sposób znalazłem się w Rzymie? pyta sam siebie — Nie wiem sam. Chyba zmyliłem drogę i zamiast udać się do biura okrętowego i kupić bilet do Palermo, poszedłem do biura dyliżansów rzymskich i pojechałem do Rzymu. C. d. n.

[1] W r. 1841 istniało niepodległe Państwo Kościelne aż do 1870 r.

Marjan Fr. Sikora.

Święcone u szlachty, mieszczan i chłopów w dawnej Polsce.

Zwyczaj zastawiania stołów najrozmaitszemi pokarmami podczas świąt wielkanocnych znany był narodom słowiańskim od niepamiętnych czasów! I w Polsce obrządek zastawiania i święcenia straw był daleko wcześniej uprawiany, niż nam go przekazała historja. Najwcześniejszy bowiem dokument o tem mamy dopiero z roku 1514, w »arendze« krakowskiej, podający formułkę poświęcenia — w innym zaś rękopisie z tego samego okresu w tak zw. »Pontyfikale« biskupa płockiego Erazma Ciołka, znajduje się akt, przedstawiający kapłana poświęcającego zastawioną na stole misę z prosięciem i kołaczami.

Już wtedy bawiono się w Wielkanoc z całym przepychem i dostatkiem. Zabawa była nietylko pożądaną po twardym poście, ale i nadchodząca pora wiosny nakazywała staropolskiej wesołości szlacheckiej korzystać z nadarzającej się właśnie okazji. To też dwory polskich magnatów i szlachty prześcigały się w wystawnem, a hojnem urządzaniu święconego, tem więcej, że do stołów zasiadały nieraz setki proszonych gości. Przewalało się więc na nich od ciasta przeróżnego rodzaju, wśród którego zawsze pierwszą rolę grały baby szafranowe, placki i mazurki kunsztownej cukierniczej roboty, przytem często o zabawnych formach. Niemniejsze jednak były stosy mięsiwa — nie brakowało również owoców, a najważniejsze, napojów w postaci miodu i wina.

»Zwykle pośrodku wielkiego stołu — opowiada Kraszewski — stał baranek z chorągiewką z cukru«.

Przepych ten zczasem przybrał formy skrajnego zbytku, ba, niekiedy nawet graniczył z rozrzutnością. Stawiano np. 4 ogromne dziki, jako symbol czterech pór roku, a każdy dzik miał w sobie kiełbasy i szynki. Obok nich stało 12 upieczonych jeleni, z pozłacanemi rogami, na których zwieszały: nadziane zające, cietrzewie, dropie, pardwy i t. p. drobna zwierzyna, przyczem jelenie wyrażały 12 miesięcy. Naokoło tychże wznosiło się 52 sążnistych ciast, wysadzanych bakalją — uosobiały one ilość tygodni w roku. Za niemi piętrzyły się baby w liczbie 365, oznaczające znów dni w roku.

Podobnie symbolicznie rozdzielano napoje. A więc stały 4 wspaniałe puhary z najprzedniejszem winem, 12 srebrnych konewek innego wina, 52 baryłki srebrne napełnione winem cypryjskiem, 365 gąsiorów wina węgierskiego, nadto kilka tysięcy kwart dobrego miodu dla czeladzi dworskiej.

»Dziś wydać się może dziwnem — pisze o dawnem święconem w Polsce, Zygmunt Gloger — kto mógł spożyć tyle jadła i zapasów. Otóż wiedzieć trzeba, że wówczas na stole dworskim utrzymywano połowę służby i czeladzi, a mianowicie wszystkich bezżennych i niezamężne, a każdy otrzymywał oddzielnie święcone, składające się z wielkiego pszennego piroga i głębokiej misy, naładowanej mięsiwem rozmaitem. Pamiętano o święconem dla sierot we wsi i starych sług, dla ludzi bez ogniska rodzinnego, kalek i podróżnych. Dostawała święcone służba, przybyła z gośćmi, bo przez dwa dni świąteczne prawie nie gotowano zwykłego obiadu, śniadania i wieczerzy. Był przytem zwyczaj przechowywania niespożytych na Wielkanoc bab i mazurków aż do Zielonych Świątek.

Ale i mieszczaństwo nie pozostawało w tyle, szczególnie »w złotym okresie Zygmuntowskich czasów«, kiedy dobrobyt i zamożność mieszczan pozwalała im rywalizować ze szlachtą o pierwszeństwo pod każdym względem. Nie dziwne więc, że w tych czasach nawet pierwsi urzędnicy państwa i panowie korzystali chętnie z przyjęć na święconem u mieszczan i wzajemnie tamtych do siebie zapraszali.

Wspaniałą zastawę święconego u jednego z mieszczan krakowskich barwnie skreślił w liście do swej żony Mikołaj Pszonka.

Na okrągłym, dębowym stole, tak wielkim, »żeby stu ludzi koło niego wygodnie siadło i jadło«, zaścielonym obrusem na sześciu srebrnych misach leżało mięsiwo, na drugich sześciu »było dwoje prosiąt okrągluchnych, kiełbasy najmniej po cztery łokcie długie,... koloru krokoszego, ciemnawego, ustrojone rzędami jaj święconych i pisanek malowanych«.

Pomiędzy »misami stały figury z ciasta przedniego, wyobrażające dziwne, zabawne historyjki«, a nawet pocieszne »epigrama«. Na środku stołu spoczywał naturalnej wielkości baran z masła — w oczach miał dwa prawdziwe brylanty wielkości laskowych orzechów. Dalej stały bańki srebrne z octem i oliwą, oraz cztery pozłacane dzbany starego miodu, obok nich srebrne i pozłacane łódeczki pełne owoców krajowych. Nie brakło także wina w szklanych gąsiorach, umieszczonych w srebrnych koszykach. Do tego moc kołaczów, placków, jajeczników, maczników, ustawionych wokół najokazalszego kołacza. Kołacz ów miał osiem łokci obwodu i dwie piędzi grubości. Po bokach tego olbrzyma stali z ciasta apostołowie i Pan Jezus z chorągiewką, nad którym unosił się anioł, zawieszony na druciku u powały. Nadto moc różnych drobnych smakołyków.

Najwięcej zainteresowania wzbudziła u gości t. zw. kąpiel: był to, jak pisze p. Pszonka we wspomnianym już liście, »placek, co miał w środku sadzawkę z białego miodu i wyglądały z niej rybki«.

Robota to była bardzo sztuczna — wogóle przyznać trzeba, że i pieczenie olbrzymich placków, przytem świetnie przyprawionych, wymagało nielada kuchmistrza.

Zato pod strzechami chłopskiemi było zawsze chociaż gwarno, ale skromnie. Kobiety, przyrządziwszy w kobiałkach kilka pisanek, pierog, świeży ser, opasany kiełbasą, kawał wędzonki i sól nieodzowną, okrywały je swojskim ręcznikiem i niosły do poświęcenia do dworu, gdzie zwykle ksiądz zajeżdżał. U zamożniejszych włościan nie obeszło się bez babki »żółtej od krokusu« — pieczono ją przeważnie w starym garnku, który przy wyjmowaniu ciasta musiano rozbijać, niekiedy znalazł się i łeb prosiaka z jajkiem lub chrzanem w zębach. Wszystko to aż zieleniło się od barwinku.

W pierwsze święto gromada młodszych gospodarzy i parobków, odświętnie okryta, przybywała do dworu winszować świąt i zaśpiewać Wesołego Alleluja, za co częstowano ich święconem. Przez oba dni świąt wielkanocnych lud wiejski nie palił w chatach, gdyż nie gotowano strawy, posilając się wyłącznie święconem.

Czasy tak hucznych przygotowań na Wielkanoc dziś nawet u najzamożniejszych już minęły, niemniej jednak odbywamy te święta zawsze wesoło i radośnie.

Z POLSKI I ZE SWIATA

W Sejmie jest obecnie cicho; natomiast wedle pogłosek Sejm w połowie maja zbierze się na nadzwyczajną sesję. Sesja nadzwyczajna poświęcona będzie uchwaleniu nowej konstytucji, sprawom finansowym i ujednostajnieniu samorządów w całej Polsce.

Jak Kraków uczcił imieniny gen. J. Hallera? Zarząd Chorągwi Krakowskiego Związku Hallerczyków zamiast pocztówek z życzeniami imieninowemi dla gen. Józefa Hallera złożył 60 zł. na fundusz Pomocy Bezrobotnym pod patronatem ks. Metropolity Sapiehy.

Protest kobiet krakowskich przeciw zamierzonemu skasowaniu spoczynku niedzielnego. Ministerstwa: przemysłu i handlu, spraw wewnętrz., i pracy opracowały wspólnie projekt ustawy o zezwoleniu na handel w niedziele i święta. Zezwolenie to ma być udzielone kupcom mięsnym, nabiałowym, kwieciarniom, owocarniom, piekarniom, wędliniarniom, oraz zakładom fotograficznym. Wobec tego parę tysięcy kobiet krak. zorganizowanych w Związki kobiece, wystosowało do ministerstwa przemysłu i handlu protest w sprawie zamierzonego kasowania spoczynku niedzielnego w Polsce. Podobny protest złożyli krakowscy rzeźnicy, piekarze i właściciele wędliniarń. Czyżby zatem pozwolenie na handel w niedzielę miało być ustępstwem dla mniejszości narodowej? Byłoby to naprawdę hańbą, żeby Polska katolicka robiła takie ustępstwa. Niechaj przykładem dla nas w tym wypadku będzie Anglja, która choć posiada niewiele katolików, to jednak kasuje nawet niedzielne kinowe przedstawienia dla zupełnego święcenia niedzieli, nie oglądając się, czy się to podoba żydostwu, czy nie. A przecież żydzi w Anglji są bardzo wpływowi.

Marsz. Piłsudski wrócił już z Madery do Warszawy na polskim statku wojennym »Wicher«.

Cło od zapalniczek. Ministerstwa skarbu przemysłu i rolnictwa wydały 28 marca rozporządzenie w sprawie znacznego podwyższenia cła od zapałek, zapalniczek i kamieni.

Zmniejszenie składek za ubezpieczenie od ognia. Powszechny Zakład Ubezpieczeń wzajemnych postanowił zmniejszyć sumy szacunkowe o 10 $_0/^0$ W związku z tem nastąpi zmniejszenie składek ubezpieczania budowli od ognia o $10_0/^0$

Przedłużenie zasiłków dla bezrobotnych zarządził min. skarbu, o ile do 30 kwietnia bież. roku wyczerpią zasiłki z funduszu bezrobocia (od 13 do 17 tygodni). Zarządzenie to obejmuje województwa warszawskie, pomorskie i śląskie, nadto powiat drohobycki i sanocki.

Samolotem z Warszawy do Paryża w ciągu jednego dnia. Międzynarodowe Tow. Żeglugi Powietrznej «Cidna«, prowadzące komunikację lotniczą między Warszawą, a Paryżem, wprowadza od 20 kwietnia bież. r. nowy letni rozkład jazdy. Podróż z Warszawy do Paryża, lub odwrotnie odbyć będzie można w ciągu jednego dnia. Obecnie omawiany jest projekt nawiązania komunikacji lotniczej między Warszawą, a Berlinem.

Dla głodnych dzieci. Warszawska Kasa Chorych zamierza przejąć na swój koszt dożywianie dzieci w szkołach. W tym celu zawiadomiła radę szkolną w Warszawie, że pokrywać będzie koszty dożywiania 4.000 dzieci dziennie, w najbliższym zaś czasie podniesie tę akcję do 8000 dzieci.

Wypłata zasiłków Kasy Chorych za pośrednictwem P. K. O odbywać się będzie w najbliższym czasie na terenie całej Polski. System ten wprowadziła najpierw warszawska Kasa Chorych i spotkał się on z uznaniem ubezpieczonych, którzy nie potrzebowali już zgłaszać się do Kasy Chorych po żądane zasiłki, lecz za pośrednictwem P. K. O. otrzymywali je wprost do mieszkania. W ten sposób w ciągu 10 dni P. K. O. przekazała 931 zasiłków. Opłaty, pobierane przez pocztę za doręczenie zasiłku, ponosić będzie Kasa Chorych, doliczając tę kwotę do wysokości zasiłku.

Świętokradztwo. Do kościoła parafjalnego w Pilźnie zakradł się złodziej, a po rozbiciuosz klonych szafeksk radł srebrne i złote wota.

Spłonął zabytkowy kościół drewniany w Kamienicy koło Limanowej. Kościół ten pochodził z 1676 roku, należał do cennych zabytków budownictwa drewnianego w Polsce. Poza tem spłonęły trzy ornaty z XVI wieku i jeden haftowany z XV w.; zniszczeniu uległy dwa dzwony kościelne. Straty wynoszą do 150. tys. zł.

Za antypaństwową działalność. W Złoczowie w gimnazjum wykryta została antypaństwowa organizacja. Do organizacji tej należało 13 uczniów żydów z klasy 6 i 7-mej. Wszyscy zostali wydaleni z gimnazjum bez prawa wstępu do innych uczelni w Polsce. - Nie jest to pierwszy wypadek wywrotowej roboty żydów w szkołach. Szerzą oni zepsucie i komunizm.

Cała rodzina zatruła się denaturem. W Lidzie znaleziono zesztywniałe trupy małżonków Dębskich, oraz nieprzytomnego ich 15 letniego wychowanka. Dochodzenie ustaliło, że rodzina zatruła się denaturem, który u nas skażony jest szczególnie zjadliwemi środkami, a nie pomagają ostrzeżenia, że picie jego grozi śmiercią.

Wielkie zakupy angielskie w Polsce. Przemysłowcy angielscy zakupili w Łodzi za 1 miljon zł. towarów półwełnianych i bawełnianych, oraz taniej konfekcji. Jest to narazie próba. Ponieważ jednak taniość wyrobów łódzkich na międzynarodowym rynku jest bezkonkurencyjna, dlatego przewidywane są dalsze zakupy z Anglji. Dodać wypada, że i węgiel polski wyparł angielski we wszystkich państwach nadbałtyckich, gdy dawniej zaopatrywały się one wyłącznie w węgiel angielski.

Nowy rząd w Finlandji utworzono po trzechtygodniowym kryzysie. Składa się z koalicji mieszczańskiej. Wszyscy obecni ministrowie, z wyjątkiem trzech są posłami, premjerem jest dr. Sunil

Liczba ludności Litwy 1 stycznia wynosiła 2.367.042, w tem 1,134.410 mężczyzn i 1,232.632 kobiety. Naturalny przyrost ludności w ub r. stanowił 27.000 osób.

Przeciw bolszewikom. Chcąc zniszczyć handel światowy, sowiety sprzedają w różnych krajach własne towary po nadzwyczaj niskich cenach, głównie drzewo i zboże. Sprzedawane w ten sposób zboże pochodzi z rekwizycyj u własnych obywateli rolników, zaś drzewo ścinają przymusowo więźniowie. Przeciw tej nieuczciwej konkurencji pierwsze wystąpiły Stany Zjedn., zabraniając przywozu drzewa z Rosji, następnie Anglja, Francja, Szwecja, a ostatnio i Finlandja.

Zalew drzewem sowieckiem podciął handel drzewny w Czechosłowacji, Austrji, Rumunji i Jugosławji. Obecnie rząd jugosłowiański, pod wpływem swych kupców, zerwał wszelkie stosunki handlowe z Rosją. Podobnie i Rumunja, dla której zabójczy jest przywóz zboża i nafty sowieckiej, zakazała przywozu tych artykułów z Sowietów.

160 wsi sowieckich zalała woda w okręgu dońskim z powodu gwałtownego topnienia śniegu. W stepach wskutek powodzi zginęło kilka tysięcy koni ze stadnin państwowych.

Niemcy żądają zmiany granic na Śląsku. W manifestacjach na Śląsku niemieckim z okazji dziesiątej rocznicy plebiscytu na Śląsku wzięli udział także przedstawiciele rządu m. in. kanclerz Rzeszy dr. Bruening, pruski min. spraw wewnętrz. dr. Severing i gen. Hoefer, organizator niemieckich bojówek na Śląsku w czasie plebiscytu. Wszyscy trzej w prowokacyjnych mowach zaznaczyli, że Niemcy wciąż dążą do zmiany granic na Śląsku, wyrazili przekonanie, że żądania swoje przeprowadzą. Ze smutkiem podkreślić trzeba, że przedstawiciele naszego rządu nie wzięli udziału w obchodzie plebiscytowym na naszym Śląsku z powodu niechęci do Korfantego, przedwojennego bojownika o polskość Śląska, któremu zawdzięcza Polska uzyskanie Śląska.

Ofenzywa przeciwko Kościołowi w Prusach wschodnich w ostatnich tygodniach przybrała ostry wyraz. Dnia 22 lutego odbył się w Królewcu zjazd rewolucyjnych wolnomyślicieli Prus Wschodnich, na którym delegaci złożyli sprawozdania o postępie prac, mających na celu szerzenie ateizmu. Według sprawozdań ruch bezwyznaniowy ogarnia coraz szerzej nietylko miasta, ale i wsie wschodnio-pruskie, przyczem ruch ten posiada cechy wystąpień demonstracyjnych i masowych. W wielu miejscowościach zgłoszono zbiorowe wystąpienia z kościołów, zarówno ewangelickiego, jak i katolickiego. W akcji tej oczywiście główny udział biorą komuniści.

Przeciw szerzeniu bezbożnictwa w Niemczech w ostatnim czasie ostro wystąpił minister spraw wewnętrznych dr. Wirth i zapowiedział walkę z bezbożnictwem. W najbliższym czasie odbędzie się konferencja ministrów spraw wewnętrznych Prus, Bawarji, Saksonji, Wirtembergji, Baden i Hesji w celu podjęcia walki z bezbożnictwem. Jest uderzającem, że na walkę tę gotuje się nawet socjalistyczny minister, chociaż jego partja ponosi dużą odpowiedzialność za rozszerzenie się bezbożnictwa w Niemczech.

Niemcy sami sobie zaprzeczają. Z początkiem marca min. Groener wygłosił wielką mowę w parlamencie niemiec przy obradach nad budżetem wojskowym. Groener twierdził, że Niemcy ze wszystkich państw wydają najmniej pieniędzy na wojsko, natomiast ostro wystąpił przeciw Francji i Polsce. Przemówienie Groenera wywołało oburzenie w całej Francji. Wiadomo przecież wszystkim, że nikt tyle pieniędzy na wojsko i zbrojenia nie wydaje, co właśnie Niemcy. A już najwymowniejszem zaprzeczeniem wywodów Groenera jest uchwalenie przez parlament niemiecki ostatniej raty na budowę pancernika »A« i pierwszej na budowę nowego pancernika. Jest jednak jeden dobry skutek z mowy niemieckiego ministra. Oto niektóre francuskie stronnictwa polityczne, sprzyjające Niemcom i wierzące w ich pokojowe usposobienie, otrzeźwiały.

Układ niemiecko-austrjacki. W ostatnim czasie niemiecki min. spraw zagr. Curtius bawił w Wiedniu. Celem tych odwiedzin było zawarcie układu gospodarczego, który w rzeczywistości oznacza zjednoczenie gospodarcze obu państw. A to przygotowuje zjednoczenie polityczne czyli włączenie Austrji do Niemiec. To też układ niemiecko austrjacki wywołał w całej Europie ogromny alarm, jako sprzeczny z postanowieniami traktatu wersalskiego. Wobec tego Anglia, Francja, Włochy i Czechosłowacja wystąpiły przeciw układowi; Czechosłowacja i Jugosławja zerwały układy handlowe z Austrją, a Francja wstrzymała kredyty dla Niemiec i Austrji. Sprawą układu niemiecko-austrjackiego zajmie się Liga Narodów. Zjednoczone Niemcy i Austrja zagrażałyby znowu Europie, a przedewszystkiem Polsce.

To się nazywa rozbrojenie! Sejm Danji przyjął ustawę rozbrojeniową o całkowitem zniesieniu sił zbrojnych na lądzie i morzu. Zamiast armji i marynarki wojennej będzie w Danji straż graniczna, oraz żandarmerja dla utworzenia porządku w kraju. — Ale Danja nie ma wrogich sąsiadów i — z bolszewją nie graniczy!

Bezrobocie maleje, ale w Anglji. W ostatnim tygodniu liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 52 tys. osób.

W najbogatszem państwie bankrutują. W ostatnim czasie 4 banki w Paryżu ogłosiły niewypłacalność. Wielkie poruszenie wywołało zbankrutowanie lotniczego towarzystwa Aero-Postale, wspomaganego pieniężnie przez rząd francuski. Straty dochodzą do 400 milj. franków. W aferę tę został wmieszany minister finansów Flandrin, który był doradcą zbankrutowanego towarzystwa. Do gospodarczego kryzysu przyłączyły się też straty, spowodowane przez aferzystów w rodzaju Oustric'a — który podobno jest żydem z Ustrzyk w Małopolsce.

We Francji zbliżają się wybory. Wybory na prezydenta mają się odbyć 13 maja bież. roku, wkrótce po nich nastąpią wybory do parlamentu. Już teraz partje polityczne we Francji przygotowują się do walki. Jako kandydata na prezydenta wysuwają Brianda, Poincare'go, Barthou i innych znanych polityków.

Śmierć trzech najlepszych lotników włoskich. W czasie lotu z portu Pizy do Livorno, zginęli trzej najlepsi lotnicy włoscy: major Maddalena, kapt. Cecconi i por. Damonte. Samolot ich wskutek defektu runął w morze. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano nawet znaleźć ciał lotników. Major Maddalena, oprócz szeregu znakomitych rekordów lotniczych, odnalazł zaginioną wyprawę Nobilego w lodach podbiegunowych. Kapt. Cecconi ustalił rekord światowy długości lotu w kole zamkniętem. Brał udział w ostatnim locie gen. Balbo przez ocean Atlantycki. Również por. Damonte był wybitnym lotnikiem. To też śmierć znakomitych lotników okryła Włochy głęboką żałobą.

Odpowiedzi redakcji

Korespondencje z Krzczonowa i ze Suchej umieścimy w numerze poświątecznym, gdyż ze względu na klisze nie zdążymy do świątecznego. Fotografje bardzo dobre i interesujące. Czekamy na ciąg dalszy. **P. Wiesławska.** Do życzeń Pani się zastosujemy. Owszem prosimy nadesłać cośna aktualny temat. **Czytelniczka z Rybnej** częściowo zamieścimy. Korespondencję z Kiwerc z braku miejsca umieścimy w następnym Nrze.

W kościele Księży Zmartwychwstańców przy ulicy Łobzowskiej 10 odbędzie się 40-stogodzinne nabożeństwo — od Wielkanocy rano do wtorku po Wielkanocy wieczór — początek wystawienia o godzinie wpół do 7. — zakończenie we wtorek po Wielkanocy o godzinie 6 wieczór — z kazaniem, które wygłosi Ks. Kan. Van Roy — i Benedikcją pontyfikalną, — której udzieli Jego Eksc. Najprzew. Książe Metropolita.

KĄCIK LEKARSKI

Postęp w leczeniu gruźlicy.

W walce ze straszną plagą, jaką jest gruźlica, umysł ludzki niezmordowanie dąży do zdobycia broni, przy pomocy której możnaby ujarzmić tego wroga zdrowia społeczeństw i narodów i położyć kres spustoszeniu, jakie ona szerzy. Wysiłki, zmierzające do opanowania choroby pełzły na niczem tak, że i dziś nie jesteśmy jeszcze w posiadaniu środka, którymby zwalczać chorobę można skutecznie i radykalnie. Atoli przyznać należy, że w dziedzinie leczenia gruźlicy zaznaczył się postęp, mogący być pociechą dla cierpiących, albowiem zaczynamy chorobę leczyć już sposobami chirurgicznemi, które dają pomyślne wyniki. A dotąd leczono chorych gruźliczych głównie dietą, klimatycznie i lekarstwami, których działanie, nawiasem mówiąc, nie na wiele się przydawało...

Jakżeż to chirurgiczne leczenie gruźlicy (mówimy oczywiście o najpospolitszej gruźlicy płuc) się przedstawia? Na czem polega? Najczęściej stosowaną a zarazem i najskuteczniejszą metodą leczenia jest tu tzw. zakładanie „odmy piersiowej". Zabieg ten pierwszy wykonał Wład. Forlanini. Odmę wykonujemy w ten sposób, że nakłuwamy choremu klatkę piersiową i specjalnym aparatem wtłaczamy w jej wnętrze powietrze. Powietrze to powoduje uciśnięcie, pewne unieruchomienie i zapadnięcie się chorego płuca, a to sprzyja zabliźnianiu się ognisk gruźliczych i wygasaniu sprawy chorobowej w tem płucu. Najbardziej nadają się do leczenia odmą takie przypadki, gdzie gruźlica toczy się w jednem płucu. — Leczenie odmą daje nieraz rzeczywiście zdumiewająco dobre wyniki: chorzy w krótki czas po założeniu odmy odzyskują apetyt, przestają gorączkować, mniej odpluwają, czują się o wiele lepiej, a wygląd i waga ich znacznej ulegają poprawie. Leczenie odmą trwa dwa lata i przy korzystnych warunkach dla tego leczenia doprowadza do wyzdrowienia. Niestety, niezawsze odmę możemy stosować. I tak, choroby serca, zwłaszcza zwyrodnienia mięśnia sercowego, choroby nerkowe, gruźlica innych narządów itp. nie pozwalają na zastosowanie odmy; w takich razach ograniczyć się musimy do leczenia świeżem powietrzem, forsownem odżywianiem i t. d. — Odma jest zabiegiem, który nie zasługuje nawet na nazwę operacji, niemniej jednak jest to zabieg, kryjący w sobie poważne niebezpieczeństwa i stąd wymagający wprawnej i doświadczonej ręki. Wspomnieć mianowicie należy, że nieumiejętne zakładanie odmy pociągnąć za sobą może wciśnięcie się powietrza do tętnic płucnych, a to kończy się zapchaniem rozgałęzień tych tętnic bańkami powietrza (zatory powietrze) i natychmiastową śmiercią, w lżejszych zaś przypadkach dusznością i zapadem. Dalej źle wykonywana odma może wywołać podrażnienie opłucny, przedostanie się powietrza pod skórę, powstawanie wysięków opłucnowych itp. groźne następstwa. — Oprócz wtłaczania powietrza do klatki piersiowej często dla leczenia gruźlicy porażamy przeponę po chorej stronie, przecinając albo wyrywając odpowiednie biegnące do niej nerwy, co działa również unieruchamiająco na chore płuco i sprzyja gojeniu się wrzodów gruźliczych w tkance płucnej. O wiele rzadziej w celach leczniczych wykonujemy ciężkie zabiegi operacyjne, polegające na wycinaniu żeber po chorej stronie i unieruchamianiu tym sposobem płuca. Takie zabiegi chorzy znoszą źle, bo niemała ich część ginie skutkiem samej operacji. — Oto nowe kierunki w leczeniu gruźlicy, które oby były zapowiedzią, że w walce z plagą tą wyjdziemy kiedyś zwycięsko.

Cand. medycyny Wład. Sierosławski.

Ze związku Chórów Kościelnych

Pogadanka związkowa.

Do zadań każdego chóru kościelnego należy pielęgnowanie pieśni ludowej. Są w błędzie ci, którzy sądzą, że przez chóry chcemy usunąć z kościołów zbiorowy śpiew wiernych; przeciwnie, chór kościelny może i powinien być ogniskiem kultury polskiej pieśni religijnej i podporą śpiewu ludowego.

W jaki sposób możemy urzeczywistnić to zadanie? Chór kościelny obok pieśni wielogłosowej powinien zainteresować się i jednogłosowemi pieśniami ludowemi. W tym celu każdy chór musi się zaopatrzyć w śpiewniki kościelne i systematycznie na każdej próbie ćwiczyć pieśni, przypadające na dany okres roku kościelnego. Dla wprowadzenia jednolitości wszystkie chóry muszą się zaopatrzyć w śpiewnik ogólnie używany w naszej diecezji. Takim śpiewnikiem jest „Śpiewnik kościelny" X. Siedleckiego, który można przyjąć za podstawę uzgodnienia melodyj. Śpiewnik ten należy również rozpowszechnić wśród wiernych.

W czasie nabożeństwa najwięcej uczęszczanego chór wykonuje kilka pieśni nowych poprawnie pod względem melodyjnym i rytmicznym. Gdy te pieśni powtórzymy kilkakrotnie (zawsze w jednogłosowem wykonaniu), ludzie zapamiętają melodję i wtedy można już przystąpić do wspólnej próby po nabożeństwie, którą ks. proboszcz zapowie z ambony. Członkowie chóru ustawiają się w różnych miejscach kościoła i śpiewają razem ze wszystkimi. W czasie nabożeństwa należy śpiewać tylko te pieśni, które zostały należycie przygotowane na poprzedniej próbie. Lepiej urządzić nawet kilka prób zbiorowych chóru i wiernych, by uczestnicy nabożeństwa dobrze zapamiętali melodję i opanowali rytmikę pieśni.

Skrzynka zapytań i odpowiedzi.

P. Fryderyk Somogyi, Wieliczka. Projekt odznaki związkowej otrzymaliśmy. Bardzo dziękujemy. **P. M. K. w M.** Dla początkujących polecamy pierwszorzędnej wartości dzieło Augusta Piechury: „Szkoła na harmonium". Cz. 1 i 2. **P. Wł. L. w Kr.** Członkiem wspierającym naszego związku może być każdy katolik. Wkładka roczna 10 zł.

Sprostowanie.

Na str. 204 w Kąciku rolniczym zaszła pomyłka, w drugiej szpalcie w. 1 i 2 od góry ma być: w związku z niszczeniem pszonaku i pogłownie użyty daje dobre wyniki. Streszczając wywywody o nawożeniu owsa.....

Wesoły kącik

Nie mogła rozpoznać.

— Marysiu, czy twój narzeczony jest blondynem, czy brunetem?
— Kiedy proszę pani trudno mi się domiarkować.
— A to dlaczego?
— Bo on jest kominiarzem.

Także zoolog.

— Józiu, czy dałeś już świeżej wody rybkom?
— Nie, bo one jeszcze starej nie wypiły.

Mały paskarz.

— Jasiu! jak będziesz spokojny, to dostaniesz na cukierki.
— Nie, tato, — tak tanio nie mogę tego zrobić.

Zrozumiałe.

— Powiedz mi, czy Niemcy nie przestaną szykować się do odwetu?
— Owszem, gdy już będą zupełnie gotowi.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18 II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 z
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki,
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.